Nr 211. Kraków 14 Września — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiém).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesyłania prenumeraty.

Kraków 13 września.

W uwagach naszych nad projektem ustawy gminnej, nie będziemy przechodzić wszystkich artykułów; byłoby to zbytecznem, skoro sprawozdania z rozpraw w Izbie niższej dostarczą nam niebawem wątku do tego rozbioru. Chcieliśmy tylko dać poznać i ocenić ducha i zasady tego projektu, jak się one nam przedstawiają, i przedstawienie niniejszym ogólnym poglądem zamykamy.

Komisya Rady Państwa uznawszy, że ułożenie ustawy gminnej Sejmom krajowym zostawić należy, i niechcąc przekraczać ich kompetencyi, na wyrzeczeniu tylko bardzo ogólnych zasad tyczących się organizacyi gminnej ograniczyć się musiała. Polem jej prawie jedynem było określenie autonomii gminy i zapewnienie jej niepodległości.

Broni też ona zasady autonomii gminnej przedewszystkiem, odsyłając wszystkie prawie orzeczenia szczegółów do Sejmów krajowych, i zostawiając im w tej mierze należytą wolność; bo tym tylko sposobem osiągnąć można pewność, że gmina w każdym kraju stósownie do ducha, potrzeb i warunków społeczności, z której żywiołów składać się musi, urządzoną będzie. Wypowiedzenie tego uznania, że od uchwał sejmowych zależeć mają wszystkie bliższe oznaczenia i całe wyrobienie ścisłych affirmacyj, powtarza się w bardzo wielu artykułach projektu. Najważniejszemi atoli pod tym względem, nie mówiąc już o art. 1, o którym pisaliśmy wczoraj, są artykuły 17, 18 i 19. W nich bowiem mieści się orzeczenie, że ustanowienie wyższych i zbiorowych gmin, tudzież podział atrybucyj między nie, wskazanie natury stosunków między niemi i stopnia zawisłości, w końcu oznaczenie obrębów przyszłych gmin — zależy od Sejmów krajowych. Z bliższego rozpatrzenia się w tych ważnych artykułach dochodzi się do przekonania, że w myśli komisyi był podział gmin na wyższego i niższego rzędu. Jako gminy wyższego rzędu uważała ona jedynie gminę powiatową albo obwodową, któréj, jak się to ze sprawozdania komisyi pokazuje, przyznawała cechę administracyjną, a raczej nadzorczą i kontrolującą — coś nakształt hrabstw angielskich lub komitatów węgierskich. Jako niższego rzędu gminy, uważała komisya gminy miejscowe, ale też i gminy zbiorowe. Zastrzeżenie ścisłej niezawisłości każdej istniejącej gminie, w razie tworzenia z nich gmin zbiorowych, (art. 19, ustęp 1), powodowane było zapewne względem na te kraje, gdzie istnieją gminy miejscowe ściśle zorganizowane, a których połączenie w gminy zbiorowe mogłoby być interesom tych instytucyj niekorzystnem.

Broni także komisya autonomię gminną, stawiając za zasadę wolne wybory peryodyczne do Rady gminnej (art. 8); utrzymując, że nie władza czyli Rada gminna, ale gmina jako taka jest odpowiedzialną państwu czyli rządowi za działania w zakresie przekazanym, naczelnik zaś gminy jej tylko jest odpowiedzialnym (art. 13); orzekając nareszcie jawność obrad Rady gminnej (art. 14).

Co się zaś tyczy niepodległości gminy, którą projekt komisyi wyraźnie zapewnić usiłuje, odwołać się znów winniśmy do cytowanych już artykułów 17, 18, 19. Zależy ona bowiem głównie na usamowolnieniu przyszłych gmin od nacisku i wpływu organów rządowych, co w zasadach ogólnych oprzeć się dało: naprzód, na utworzeniu takich gmin, któreby stósownie do warunków każdego kraju obejmowały w sobie dostateczne żywioły siły i niepodległości; powtóre: na szczegółowém oznaczeniu atrybucyj, które same z siebie, a przeto niejako *minimum* praw samorodnych gminy przedstawiają.

Do pierwszego punktu należy orzeczenie: 1) że tam gdzie miejscowa gmina niema dostatecznych żywiołów niepodległości, kilka takowych w gminę zbiorową połączyć można; 2) że prócz takich zbiorowych gmin Sejm krajowy uchwalić może zaprowadzenie gminy wyższéj czyli obwodowéj, która całe wewnętrzne gospodarstwo czyli zarząd w gminnym zakresie, jako i nadzór nad składowemi gminami, i pośredniczenie między niemi a Sejmem przejąć będzie mogła. Oba te orzeczenia tak ważne dla przyszłéj gminy, zawierają rzeczone artykuły 17, 18 i 19, które całość, powiedzieć można obejmują, i rzeczywistą dla wolności Sejmów i niepodległości gmin stanowić mogą rękojmię.

Do drugiego punktu należą art. 5 i 6 projektu, w których postawione są atrybucye gminy, zdaniem naszém może nie dość szczegółowo oznaczone. Wprawdzie ze względu na wolność jaką Sejmom krajowym ustawa zostawić powinna, przekładamy zawsze w niéj orzeczenie ogółowe; lecz w tym przypadku, ze względu na zapewnienie niepodległości przyszłéj gminy, bardziéj szczegółowe atrybucyj tych wyliczenie uważalibyśmy za korzystne. Z ogólniejszego bowiem orzeczenia, zawsze łatwiéj niechęć wyprowadzić może to co interes nie zaś prawda jéj wskazywała.

Ważném jest także dla niepodległości gminy zdanie komisyi przeprowadzone w art. 16 projektu, że ministeryum tylko rozwiązać może radę gminną a nie lada urząd krajowy; albowiem rozwiązanie to takie za sobą pociąga skutki, że tylko dla najważniejszych przyczyn i po gruntowném ich ocenieniu przez najwyższą władzę rządową dokonaném ono być może z warunkiem rozpisania nowych wyborów najdaléj w przeciągu sześciu tygodni.

Jeżeli wszakże z tego cośmy powiedzieli okazuje się, że strona gminna czyli właściwie autonomiczna projektu dość korzystnie się przedstawia, to znów strona jego społeczno-polityczna zadowolnić nie zdoła. Wina tu nie tyle może komisyi i ludzi, co samego ich położenia, to jest natury projektu. Nie mogąc nic prawie stanowczo orzekać, ani bliższych oznaczać szczegółów, nie może tem samem wchodzić w praktyczne rozwiązanie licznych na polu organizacyi gminy trudności. I tak, nie będąc w możności powiedzieć, jakie stanowisko zajmie w przyszłej gminie własność większa, nie może też dostatecznie zabezpieczyć praw tego wielkiego żywiołu gminnego. Widzieliśmy w przeszłym artykule, że go nawet nieśmie dostatecznie bronić od najfałszywszego zarzutu, że jest przywilejem, równie jak z obawy przed tym zarzutem nie zapewnia niektórym żywiołom społecznym, jak np. duchowieństwu, stanowiska, które mu, przyjąwszy za podstawę wyborczą zasadę wyłącznie rzeczową, z uznania raczej istotnego stanu rzeczy i potrzeby gminnej, jak z prawa wyborów przyznać wypada. Nie mogąc określić przyszłej gminy, ani jej dokładnych warunków, nie jest też w stanie rozwiązać tego ważnego zadania gminnego, jakiem jest stosunek jej do państwa. I tak powiada, że nie rada gminna, ale sama gmina jest odpowiedzialną rządowi za działanie w zakresie atrybucyj przekazanych (art. 13); ale nie powiada, przez kogo, jakim sposobem i na jakiej drodze ta odpowiedzialność poszukiwaną być może i powinna. Utrzymuje w art. 16, że administracya państwa wykonywa prawo nadzoru nad gminą co do tego, aby takową nie przekraczała zakresu swojego działania i nie postępowała wbrew istniejącym ustawom; a komisya w sprawozdaniu dodaje, że nadzór ten nie powinien przechodzić miary właściwej, ani wdawać się bezpośrednio w kierunek spraw gminnych, ale ograniczyć się na nadzorze i kontroli, inaczej bowiem autonomia życia gminnego byłaby czczą chimerą. Nic słuszniejszego, ale nie dowiadujemy się w projekcie przez kogo wykonywanym ma być ów nadzór, i w jaki sposób, a przecież na tem głównie polega i niepodległość gminy i jej stosunek do państwa.

Lecz inaczej być nie mogło. Na stanowisku komisyi, i w ogóle Rady państwa, ustawy gminnej układać nie było podobna. Otwarte były wrota teoryi, ale praktyki zamknięte. Ztąd też projekt komisyi nierównie prawdziwiej nazwać by można zbiorem myśli zasadniczych o gminie, aniżeli ustawą organizacyi gminnej.

W zbiorze tym, kończąc nasze uwagi, podnieść jeszcze winniśmy jedną myśl, któréj lubo nigdzie nie widzieliśmy w sprawozdaniu komisyi wyrzeczonej pozwalamy sobie wnosić, że towarzyszyła jej pracy i wpływała przeważnie na obrany w ułożeniu projektu i wyboru zasad kierunek. Organizacya gminna wzmocnioną być musi łańcuchem dalszych instytucyj, bo gminy autonomiczne same przez się nie ostoją się nigdy. Zasada samorządu musi od dołu do góry przenikać państwo całe.

Zaród tej myśli, a niechaj nam wolno będzie dodać, oraz i początek jej urzeczywistnienia, upatrzyliśmy w tem, że komisya tworzy gminy obwodowe. Zdaniem bowiem naszem, dwory i gromady połączone w gminę tak zwaną zbiorową — otóż ściśle mówiąc co jedynie gminą nazwać można. Gminy wyższego rzędu, jak w projekcie czytamy, obwodowe, są to już instytucye popierające gminę, są to rady obwodowe, nader korzystne i nawet konieczne, jako dalsze samorządu krajowego ogniwa i czynniki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 11 września.

ꝏ Nierozważna odezwa, słusznie za prowokacyjną poczytana, którą w jednym z kościołów w dniu 2 września jakiś człowiek odczytał, wywołała oburzenie w wielu, a zasmuciła prawie wszystkich; nietylko bowiem mogłaby ona popchnąć ruch narodowy na mylną drogę, lecz nawet niejedność i niezgodę wywołać. Ale Bogu dzięki zdrowy rozsądek polityczny w całym narodzie nie pozwolił ani na chwilę, ani najmniejszej cząstce zboczyć z drogi jaką idzie ciągle ruch narodowy i pójść dalej musi, a miłość kraju wszystkich ogarniająca sprawiła i sprawi, że usiłowanie wzniecenia niezgody padnie bez skutku. Cały naród pójdzie dalej jedną dotąd wytkniętą drogą: śmieli a rozważni udzielą rozwagi za gorącym, ci ostatni swego gorąca duszy za zimnym.

Ucisk jakiego doznają kraje Zabrane wzbudza tu wielkie współczucie. Mord w Wilnie, rabunek w Białymstoku, ostry stan wojenny w Grodnie i w Kownie i w wielu innych miejscach, słowem terroryzm rosyjski jakim usiłują stłumić objaw ducha narodowego w krajach Zabranych, budzi tu coraz silniejsze oburzenie pociąga sympatycznie Królestwo ku tamtym bratnim krajom, coraz silniej jednoczy w duchu wszystkie rozdzielone prowincye. Przekonani jesteśmy, że ten ucisk nie zachwie braci naszych, że to prześladowanie ducha narodowego wzmoże go tylko i podniesie w krajach Zabranych, bo to zwykły prześladowań skutek; a my w Królestwie wtenczas tylko uczujemy, że stało się nam zadość, gdy i braciom naszym w krajach Zabranych zadość się stanie.

Zdarzenie w Łęczycy z biskupem Marszewskim w dniu 3 t. m. sprawiło tu dość przykre wrażenie; jakkolwiek bowiem postępowanie tego biskupa, oddzielającego się od całego duchowieństwa i narodu, niestającego jak należy w obronie praw kościoła i kraju, a nawet popierającego rozporządzenia rządu rosyjskiego przekraczające ustawę kościoła, jakto mu wytknęło duchowieństwo dyecezyi; jakkolwiek, mówię, naganne postępowanie biskupa oburzyło całą jego dyecezyę, duchowieństwo, nawet kraj cały, jednak nie możemy pochwalać sposobu jakim się to oburzenie w Łęczycy wyraziło.

Obiega tu pogłoska, iż w lasach w lubelskiem i w podlaskiem, a według innych w puszczy Białowiejskiéj ukazują się czasem jacyś pojedynczy uzbrojeni ludzie. Pogłosce téj nie dajemy wiary; gdyby zaś istotnie się sprawdziła, rzucenie owych kilku zbrojnych ludzi do lasów uważać musielibyśmy za jeden z licznych środków prowokacyjnych jakich dotychczas bez skutku używali nieprzyjaciele kraju, aby zepchnąć z prostéj drogi spokojny i poważny ruch narodowy a następnie go stłumić. O bezprawiu jakiego się w Kaliszu dopuściło wojsko rosyjskie w dniu 7 t. m. nie ma jeszcze dokładnéj wiadomości; a pogłosek pisać nie chcę, lecz zapewne z miejsca otrzymacie autentyczne doniesienie od naocznych świadków.

Ukazał się tu właśnie dzisiaj 6ty numer *Strażnicy*, który zachęca młodzież do oddania się wszelkiemi siłami naukom. Pod tym względem pisze mniej więcej co następuje: „Nieprzyjaciele kraju wytrwale i usilnie działają nieprzerwanie, aby niedopuścić podniesienia się prawdziwej oświaty w narodzie; z całą usilnością pracują nad popchnięciem kraju w stan zupełnej ciemnoty; bo wiedzą aż nadto, że tylko głupi może być niewolnikiem, bo dowiedzioną jest prawdą, że naród, który nie ma wystarczających intelegencyjnych na swą potrzebę zasobów, nie może się utrzymać samoistnie w ucywilizowanej Europie. Kiedy więc walczymy z nieprzyjaciołmi kraju, i kiedy dążymy do podniesienia go z niedoli, przeto do walki tej powinniśmy używać najszkodliwszej dla tych nieprzyjaciół broni, tej właśnie, której on się najbardziej lęka i której za wszelką cenę chciałby nas pozbawić, to jest oświaty. Nie przytaczając innych dowodów o wpływie oświaty na pomyślność kraju, ten jeden powinien wystarczyć, że się nieprzyjaciele tak bardzo jéj boją. Nie wątpimy, że pojmie zacna nasza młodzież, czém dziś najlepiéj służyć Ojczyznie a szkodzić nieprzyjaciołom jéj może. Z własnego jednak wiemy doświadczenia, że zbytnie zajęcie się polityką odrywa umysł młodzieży od książki, i dla tego w dzisiejszych czasach nie zaszkodzi przypomnieć téj zacnéj młodzieży, która tak silne pokazała dowody miłości ojczyzny, aby dla szczęścia téjże Ojczyzny nie ustawała w naukach. Nie pokona tu wróg naszéj szczeréj chęci; uczcież się więc, wpływajcie jedni na drugich, pobudzajcie się

Część Literacko-Artystyczna

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.
O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

III.

Podróż Ogińskiego do Anglii. — Rosya pochlebia Polakom. — Wstręt ich do Niemców. — Przedruk ukazu rosyjskiego tyczącego się przywilejów szlachty. — Fałszywe alarmy na pograniczu. — Prusy się zbroją. — Dyplomatyczne tłumaczenie się w Berlinie. — Księstwo przygotowuje się na przypadek wojny z Prusami. — Państwo to rozbraja się w sposób podejrzany. Wybory do sejmu. — Król Saski w Warszawie. — Satyry na ministrów. — Kołłątaj. — Zmiany i intrygi ministeryalne. — Matuszewicz ministrem finansów; Sobolewski ministrem policyi. — Zapał w wojsku; jego bezinteresowność i uniesienie dla Cesarza. — Zajączek i Dąbrowski. Ich zbliżenie się do księcia Józefa dokonane przez posła francuskiego. — Książe Dominik Radziwiłł.

Czujność na sprawy wewnętrzne Księstwa Warszawskiego, niekazała mi zaniedbywać baczności na kraje sąsiednie. W miesiącu sierpniu i wrześniu musiałem się trudnić nietylko Rosyą lecz i Prusami, które także zdawały się zagrażać.

Rosya, niezawiśle od przygotowań materyalnych, starała się pod różnemi kształtami wywierać wpływ moralny mający na celu oderwanie od Francyi umysłów polskich, a przywiązać je do Cesarza Aleksandra. Od czasu do czasu puszczano pogłoski o zamiarach wskrzeszenia Polski przez Rosyę, przyczem powtarzano różne szczegóły mające dokumentnie to stwierdzać, w istocie zaś zmyślone.

Aczkolwiek Ogiński był ze wszystkich Polaków z pod panowania rosyjskiego człowiekiem najmniej zasługującym na zaufanie, jednakowoż podróż jego w owym czasie odbyta do Anglii sprawiła niejakie wrażenie. Podróż ta jak utrzymywali niektórzy, miała na celu zainteresowanie Anglii w przywróceniu Polski przez Rosyę, co pod wielu względami mogło być Anglii na rękę, mianowicie w chwili, kiedy jej najwięcej zależało na podburzeniu Rosyi przeciw Napoleonowi. W tych przypuszczeniach mogła być jakaś cząstka prawdy. Niebyło nic niepodobnego, aby Polacy z krajów do Rosyi wcielonych, aby nawet dawni stronnicy konfederacyi Targowickiej, zbyt pomszczeni na przeciwnikach, zbyt ukarani za zdradę, przez ich bowiem niezgodę dawna Polska runęła, niemieli pragnąć choćby widma Rzeczypospolitej, w któréjby znowu pierwszą odgrywali rolę. Nikt jednak niewątpił, że gabinet petersburgski tylko w najgorszym razie, przystałby na spełnienie tych nadziei.

Jakakolwiek gotowała się przyszłość, było widoczne, iż gabinet ten wszystkich użyje środków do zatrzymania i robienia sobie stronników, i że przed Polakami podległymi jego berlu chlubił się tem, że im dawne prawa zachował. Ztąd też wmawiał w nich, że jeżeli gdziekolwiek byli prawdziwi Polacy, to jedynie tam gdzie się dawne prawodawstwo polskie utrzymało. Wszędzie indziej — mówiono im — niezostało ani śladu dawnego obyczaju i zwyczaju. Mianowicie mieszkańcy Księstwa dostawszy obcy kodeks, stracili swoją cechę narodową. Zrobiono z nich Niemców i Sasów. Byłoby właściwiej powiedzieć, że mieszkańcy Księstwa byli tylko poddanymi Francyi; lecz imie Francuza miało wtedy zbyt wiele świetności, aby mogło być krzywdzącem. Wiedziano dobrze, że jeżeli Polacy niemogli istnieć pod własnem imieniem, to najmilej im było istnieć pod naszem.

Przeciwnie, nazywając mieszkańców Księstwa Niemcami i Sasami, sposób obrażenia ich trafnie był wymyślony; miłość własna niemogła dotkliwiej być draśniętą. Klasy wyższe uznawały obcego pana, o tyle, o ile wierzyły, że to jest przejście do niepodległego stanu; Król Saski był dla nich tymczasowym, formułką politycznego zawiązku. Lud zaś, najwięcej cierpiący na niezdolności ministrów, składał swoją niedolę na panującego, a sama nawet administracya krajowa podsycała to nieukontentowanie w publiczności, zwalając własne błędy na dwór drezdeński. Króla poważano, przyznając mu że jest najlepszym z panujących, wszelako, jak mówiono, niezdał się dla Polski, raz że niemieszkał w Warszawie, a podrugie że był Niemcem. Uczucie to objawiało się otwarcie przy lada sposobności.

Późniéj sam Napoleon wyrzucał sobie i słusznie, że nieusłuchał życzeń Polski i nieogłosił się jej królem. Naród byłby wolał tę kombinacyę nad wszelką inną; a że niesłychany wpływ mogła mieć na wypadki, o tem ani wątpić. W braku samego Napoleona Polska byłaby z jego ręki przyjęła kogobądź na króla, byle ten niebył niemieckiego rodu. Trudno nieuznać tej prawdy, że gdyby Napoleon ściślej się był zespolił z tą Francyą północną, natenczas w walce z Rosyą, musiałby z samej natury rzeczy obrać inny system działań, a nadewszystko inaczej rozłożyć swoje siły. W dalszych rozdziałach zastanowię się nad tą okolicznością, mającą niemały wpływ na ostateczny wypadek kampanii 1812 r.

Kiedy gabinet petersburgski pochlebiał ogółowi narodu polskiego łudząc go wskrzeszeniem ojczyzny; równocześnie łechtał niektóre osoby interesem kastowym. Widocznie w tym, a nie w innym celu kazał on przedrukować w sierpniu w Kuryerze Wileńskim, edykt Katarzyny II z r. 1785, mówiący *o prawach i przywilejach szlachty rosyjskiej.* Odnowienie tego edyktu miało na celu odwrócić szlachtę polską (pod Rosyą) od usiłowań dostania się pod inny rząd, mogący zmniejszyć jej prerogatywy, przemieniając takowe w prawo pospolite; chociaż właściwie biorąc, prerogatywy te były takie same, jakich używa każdy szlachcic, mieszczanin i chłop w krajach niedespotycznych. Jakiż był ten najdroższy przywilej? *Oto, że szlachcica niemożna ani majątku ani życia pozbawić nieosądziwszy go wprzód.* Ogłaszając te wyjątkowe prawa jakby coś godnego zazdrości, i to pod bokiem sąsiedniej prowincyi rządzącej się kodeksem cywilnym francuzkim, miano inny wcale nieuczciwy zamiar obudzić w szlachcie Księstwa Warszawskiego żal samolubny za straconemi przywilejami, czyli wywołać reakcyę.

Przemilczę tu wszystkie drobne szczegóły odnoszące się do obserwacyi wojskowéj; dziś są one obojętne, lecz wtedy miały mniéj więcéj wybitną ważność. Pokazanie się dywizyi rosyjskiéj, lub kilku pułków na punkcie bliskim granicy, były głośnym wypadkiem; nieraz też fałszywe alarmy nabawiały nas żywéj niespokojności. I tak w połowie września na prostą wiadomość przywiezioną przez podróżnych o nadciągnieniu korpusu rosyjskiego do Brześcia i o przechwałkach oficerów mówiących głośno o wkroczeniu do Księstwa, władze polskie w Terespolu, miasteczku leżącem po drugiéj stronie Bugu, uciekły na łeb na szyję, wywożąc kasy rządowe do Siedlec, miasta departamentowego. Przekonano się niebawem o daremnym przestrachu pochodzącym ze zmiany garnizonu kilku batalionów rosyjskich. Podobnież każde najmniejsze poruszenie wojska w Księstwie wywoływało takie same fałszywe trwogi na terytoryum rosyjskiem. Książę Poniatowski wróciwszy po kilkomiesięcznym pobycie w Francyi, lustrował warownie Torunia i Modlina, robiąc przegląd garnizonów stojących załogą w twierdzach lub w okolicy. W tydzień potem, dowiedzieliśmy się, że podobne manewra odbyły się na Litwie. Tak samo jak rozgłoszono przyjazd Imperatora Aleksandra do Wilna, tak zapowiadano przybycie Napoleona do Hamburga. Obiegały przytem dość znaczące słowa, jakie Napoleon miał wyrzec w rozmowie z ambasadorem rosyjskim księciem Kurakinem; najwięcéj jednak przywiązywano wagi w owéj chwili do dwuznacznego zachowania się gabinetu pruskiego. Państwo to z nieruchoméj otrętwiałości przeszło nagle w niezwykłą ruchliwość. Twierdze zaczęto naprawiać, żywnością opatrywać, żołnierzy powoływać pod broń, skupować konie, ćwiczyć rekrutów; zgoła wszystko tam przybrało postać przygotowań do wojny. Król widocznie był pobudzony tak przez zewnętrznych jak wewnętrznych podżegaczy.

Jeden z głównych przewódzców *Tugendbundu*, pułkownik Gneisenau, ten sam co w ostatniéj koalicyi był szefem sztabu Blüchera, skompromitowany w 1808 w awanturze Schilla i w skutek tego odsunięty, został w r. 1811 radzcą stanu zawiadującym konskrypcyą wojskową. Przywrócenie honorów temu oficerowi, mianowanie go na tak ważną posadę, było już wyraźnym dowodem wpływu jaki ten związek wywierał na królu i jego ministrach. Któż niewie, że owa miłość *cnoty*, do jakiéj zobowiązywali się członkowie związku, była tylko nienawiścią do Francyi. Aczkolwiek Prusy wierne na pozór literze traktatu, niemiały więcéj nad 50,000 żołnierza pod bronią, mimo tego więcéj niż 120,000 przeszło przez służbę, wyćwiczyło się w manewrach i na pierwsze hasło gotowe było stanąć do boju. Być może, że gabinet berliński mniéj zuchwały niż otaczający go fanatycy, obawiał się skutków nowego zuchwalstwa; a może też niedzieląc wszystkich ich złudzień, chciał przynajmniéj poprawić swoje położenie przez rozwinięcie znacznéj siły wojennéj, aby tym sposobem zyskać jakąś powagę i niebyć lekceważonym, czy to w roli przeciwnika czy przyjaciela. To jednak pewna, iż choć nie było formalnéj umowy między Prusami a Rosyą, mimo tego w ich nienawiści do Napoleona panowała ta sama zgodność co w przygotowaniach wojennych.

Położenie to nieuszło baczności Napoleona. Uczuł on pilną konieczność powstrzymania Prus w tym pierwszym ruchu, czyli podciąć im skrzydła, które chciały rozwinąć; w przypadku zaś gdyby upornie dążyły do wojny, odjąć im wszelką możność, przywalając je odrazu całą przewagą potęgi francuskiéj. Przyszło zatem do tłumaczenia się między posłem francuskim panem Saint-Marsan a księciem Hardenbergiem. Z razu przyjaźnie lecz bez skutku, następnie coraz żywiéj umawiano się; mimo tego gdy w początku września nic rozstrzygniętem nie było, Cesarz widział się spowodowanym obmyśleć środki na przypadek zerwania. Na d. 18 tegoż miesiąca książę Eckmühl pisał do mnie z Hamburga uwiadamiając mię, jakie stanowisko ma zająć armia Księstwa w razie, gdyby p. Saint-Marsan miał wyjechać z Berlina. Najgłówniejszy ruch miał być wykonany przez kawaleryę polską zmasowaną koło Torunia. Podobnąż ostrożność polecono i armii saskiéj mającéj rozłożyć się nad Odrą. Prusy z dwóch stron ściśnięte, umyśliły pójść za głosem rozsądku. Gazety ich zaraz doniosły, jako w skutek pokojowych explikacyj odwołane zostały wszystkie ruchy wojskowe poprzednio nakazane; niemniéj jednak wiadomem było, że to mocarstwo schwyciliśmy na gorącym uczynku. Jeżeli Prusy cofały się przed burzą, to jedynie dla tego, że nieczuły się jeszcze na siłach. Ustąpienie pochodziło z konieczności. Rozkazy do zwinięcia wojska wprawdzie wydano, lecz wszystko kazało domyślać się, iż tajemne polecenia zbijały jawnę

do pracy pamięcią Filaretów, i przypominajcie sobie, że ta tak ukochana przez was Polska wymaga po was nauki, gdyż potrzebuje przedewszystkiem światłych obywateli.“

Paryż 9 września.

Kardynał Antonelli nie przesłał noty w odpowiedzi na okólnik barona Ricasolego, lecz dał mu zaprzeczenie w dzienniku rzymskim. Pokazuje się dziś, że równocześnie z podpłynieniem floty angielskiej pod Neapol, z okólnikiem barona Ricasolego i ogłoszeniem w Paryżu broszury „Cesarz, Rzym i król włoski“, wojsko piemonckie naszło ze trzech stron posiadłości papiezkie i że od strony Epitaffio zostało odparte przez batalion francuzki. Ganią tu barona Ricasolego i jego politykę więcej angielską niż włoską. Baron Ricasoli zdawał się niewiedzieć, że Anglia będąc przeciw Rzymowi, nie jest wcale za przyłączeniem do Włoch Wenecyi; że z przyczyny Rzymu jest oną z Włochami, lecz z przyczyny Wenecyi i Turcyi jest z Austryą. Baron Ricasoli zdawał się nie wiedzieć, że z przyczyn wewnętrznej polityki francuzkiej, Cesarz nie może się nigdy zgodzić na poświęcenie Rzymu, że napad przez Włochy na Rzym wywołałby wdanie się zbrojne Hiszpanii, Austryi i że z tą ostatnią mogłaby wystąpić Rosya. Przesłanie przez Rosyę i Austryę do Paryża uwag co do Neapolu, brane jest za dowód, że między temi państwami jest niejakie zniesienie. W położeniu w jakiem się znajdują, Włochy powinny raczej myśleć o zbrojeniu, pacyfikacyi Neapolu i zostawić sprawę Rzymu na później. Tłómaczenie gabinetu turyńskiego, że powstanie neapolitańskie bierze swój początek z Rzymu, nie uważane jest tutaj za zupełnie prawdziwe. W każdym razie jenerał Goyon robi co może, a wojsko włoskie może robić jeszcze więcej, opasując szczelniej Rzym i jego okolice. Baron Ricasoli powinien wiedzieć, że sprawa rzymska może się stać sprawą europejską i nie powinien wciągać Francyę w wojnę, w której Włochy najwięcejby straciły. Włosi i znaczna część dziennikarstwa europejskiego wystawiają Napoleona III za sfinksa wyznającego niepojętą politykę, kiedy on spogląda tylko na całość interesów i namiętności europejskich i baczy, aby nie został wciągnięty w złą wojnę. Prowadzi się w Turynie między sir Hudsonem a panem Benedetti żywa walka o barona Ricasolego. Anglia stara się go utrzymać przy tymczasowej tece ministerstwa spraw zagranicznych i kto wie, czy to się jej nie uda. Pułkownik hr. Vimereati, któremu *Indépendance* przypisuje broszurę „Cesarz, Rzym i król włoski“ udał się do Turynu. *Times* gniewa się, że wziął broszurę za Cesarką, że go omylono. Omylenie wchodziło w interes Turynu. Gabinet turyński stara się zawsze ujmować dziennikarstwo francuzkie i belgijskie. Jedne dzienniki francuzkie dają się ujmować a drugie mają inny cel. Opuszczenie przez Papieża Rzymu tak osłabiłoby we Francyi Napoleona III, że nie jeden dziennik orleanistowski lub republikancki chwyta za ten środek z całą namiętnością. Mons. Nardi wróci do Rzymu w końcu miesiąca. Włochy będą miały wkrótce konsulów francuzkich: we Florencyi pana Poujade, w Livornie pana Fleury, w Palermie pana Defly, w Ankonie pana Castellane. Pan Courcy, były konsul w Ankonie, będzie konsulem w Syra (Grecyi).

Zwróciła tu uwagę okoliczność, że jenerał Codrington udał się do Odessy dla powitania Cesarza Aleksandra. Jenerał Montebello nie odebrał podobnego rozkazu.

Pan Roebuck, stronnik przymierza anglo-austryackiego, doznał w Shefield nowego zawodu. Po jego mowie obróconej przeciw Francyi, wystąpił jeden fabrykant nożów z wyrażeniem najżywszego współczucia dla Francyi. W Anglii klasy pracujące są za Francyą, ale opinia ich przychodzi z trudnością do znaczenia.

Dzienniki angielskie nie ukrywają, że politycznie Anglia wiele zyskuje na rozpadnięcie się Stanów Zjednoczonych i że jej strata ekonomiczna jest tylko chwilowa. Żniwa tegoroczne były dobre w Anglii. Ceny zboża spadły i spadają w Londynie. Inaczej się dzieje we Francyi. Na wszystkich giełdach francuzkich ceny zboża podnoszą się. Żniwa francuzkie mają być mierne a zatem niedostateczne. Zyska na tem Polska i Rosya, bo porty amerykańskie są w znacznej części zamknięte. Bank francuzki przesłał do Petersburga 60 milionów franków.

Od czasu jak pułki liniowe mają karabiny gwintowane, strzelcy wincejscy stali się nieużytecznemi w armii francuzkiéj. Jest ich obecnie 20 batalionów o 10 kompaniach. Mówią że Cesarz myśli je zwinąć a natomiast utworzyć 7 nowych pułków liniowych, coby podniosło liczbę pułków do 110 to jest do 27 dywizyj, z których 20 mogłoby stanąć w potrzebie na linii bojowéj. Cesarz daje powoli lekkiéj jeździe konie algierskie zwane *barbes*, szybkie i wytrzymałe. Zmienia także system ubiorczy. W ostatnich latach ubierał całą armią przedsiębiorca Gadillot. Armia nie wychodziła dobrze na tem i temu systemowi sprzeciwił się marszałek Mac Mahon. Cesarz miał postanowić, że odtąd ubieranie wojska będzie się odbywać po pułkach, jak za dawnych czasów.

Dziennik *Temps* pana Nefftzera wyczerpał już cały swój kapitał. Żyje on jeszcze, ale skonać może. Kolor tego dziennika jest mdły, trochę niemiecki, nieprzypadający do smaku Francuzów.

Pojutrze odbędzie się poświęcenie cerkwi rosyjskiéj, o któréj często donosiłem i któréj dałem opis. Poświęcenia dokona metropolita Leontius przy pomocy 48 dziaków których z Rosyi sprowadził. Styl cerkwi dziwi Paryżanów a dziwią ich jeszcze więcéj malowidła wewnętrzne, bardzo jaskrawe. Cerkiew ta, do któréj rząd rosyjski przywiązywał wagę polityczną, kosztowała nie półtora miliona, jak donoszą dzienniki, lecz trzy miliony franków.

Cesarz ma zamyślać o ogłoszeniu pierwszego tomu historyi Juliusza Cezara. Pracuje on jeszcze nad tą historyą w Biarritz, przy pomocy dwóch uczonych. W Biarritz są siostrzeńcy Cesarzowéj, dzieci księżnej Alby. Bawią się oni nad morzem z cesarzewiczem. Co dzień jedzie do Biarritz audytor Rady stanu z tekami ministrów. Telegraficzne stosunki między Biarritz a Paryżem są nieustanne. W całéj Francyi trwają polowania. Nadbrzeża morskie są pełne kąpiących się. W Boulogne, Dieppe i Havre nie można znaleść mieszkania.

Rzym 3 września.

Nominacya margrabiego Lavalette na posła francuzkiego przy Stolicy św. i nota barona Ricasoli są głównym w tej chwili przedmiotem zajęcia publicznego w Rzymie. Nie będę się wdawał w rozbiór i ocenienie tej noty, którą już znacie; zauważę tylko, iż główną onej cechą jest niespokojność i nieufność w przysłość przebijająca w wyrazach włoskiego ministra. Ku uzupełnieniu zaś wniosków, jakie rzeczony dokument w umyśle waszym wzbudzić niezmieszka, i ku wyjaśnieniu obecnego położenia, jestem w stanie udzielić wam dzisiaj ustęp z prywatnego listu barona Ricasoli pod datą 26go sierpnia do wysoko położonej osoby; ustęp ten, który mi z własnoręcznego oryginału przepisać dozwolono, brzmi jak następuje:

„Wczoraj (25 sierpnia) król przywołał mię do siebie i rzekł mi, iż Cesarz Napoleon oświadczył jemu, *że nie jest w tej chwili w możności zdecydować czegokolwiek względem Papieża.* Król dodał, iż potrzeba więc czekać i szukać pozoru do wywikłania się z nierozważnych przyrzeczeń, jakie w parlamencie uczyniłem. Tym pozorem będzie odnowienie układów z Rzymem, co nam dozwoli zyskać cztery lub pięć miesięcy czasu; poczem Papież, ma się rozumieć odmówi, a upor jego posłuży do oświecenia opinii publicznej we Francyi. Koniec końcem musiałem się zgodzić na to, czego król wymagał; są to zatem cztery miesiące stracone, a położenie moje przez ten czas nie będzie najłatwiejszem.“ Nie potrzebuję wam ręczyć za autentyczność powyższego ustępu arcy-poufnego; list barona Ricasoli, powtarzam, był w mojem ręku, i stanie się może dla was kluczem do wypadków, jakich wkrótce będziemy świadkami. W publiczności tutejszej utwierdza się coraz bardziej mniemanie, iż Cesarz Napoleon nie dozwoli wcale Piemontczykom wnijść do Rzymu; wszystkie dotychczasowe kroki cesarskie dawały do myślenia, iż stoi o to, by Ojciec święty zachował ten ostatek niepodległości swojej i ojcowizny świętego Piotra nie utracił; nominacya margrabiego Lavalette nareszcie zda się zapowiadać jak najlepsze chęci ze strony cesarskiej; ale skądinąd wiem z niewątpliwego dyplomatycznego źródła, iż p. Thouvenel rzekł w tych dniach do kawalera Nigra:

„Cesarz potrzebuje czasu, ażeby kwestyę rzymską rozstrzygnąć; wiesz pan lepiej od innych, iż postanowił skończyć raz na zawsze z władzą doczesną Papieża; ale należy opinię publiczą przygotować; pozwólcie, aby dwór rzymski sam się przebił (laissez la cour de Rome *s'enferrer*), a potem ujrzycie jak ja się weźmę do pracy.“

Onegdaj oddział piemoncki złożony z 60 żołnierzy przeszedł granicę kościelną niedaleko Terraciny i uderzył na stanowisko zwane „Torre dell'Epitaffio“, gdzie stała pikieta złożona z sześciu żandarmów papiezkich. Widząc się otoczonymi znienacka żandarmi ci zdołali cofnąć się do średniowiecznej strażnicy nadającej nazwę miejscu a dotychczas dość obronnej, by się ocalić od napaści nie popartej artyleryę. Jakoż wnet rozpoczął się ogień z obu stron; ale strzały Piemontczyków nie szkodziły żandarmom bezpiecznie stojącym za grubemi ścianami i prażącym nieprzyjaciela przez strzelnicy baszty. Po całogodzinnej utarczce Piemontczycy bacząc bezowocność swoich usiłowań i straty, o jakie ich przyprawiano, zatrąbili na odwrót unosząc trzech rannych, a czwartego zostawując na pobojowisku. Tymczasem oddział francuzki zwabiony zapewne gęstemi strzały przybył z dziwną szybkością do Tore dell'Epitaffio; ale Piemontczycy byli się już cofnęli, dostał się tedy w ręce Francuzów ów tylko ranny bersaglier z 14go batalionu, ale rana jego jest tak ciężką, iż żadnych dotąd nie mógł udzielić objaśnień o powodach tak nieprzewidzianej napaści.

W Ankonie umarł X. Franciszek Pichi, arcybiskup Heliopolitański in partibus asystent tronu papiezkiego i kanonik bazyliki Watykańskiej; w Rzymie zaś zszedł z tego świata monsg. Stefan Bruti, prałat nadworny Jego Świątobliwości. Mons. Bruti w ścisłych był stosunkach z ambasadą rosyjską, a Rosya w nim traci głównego stronnika swojego i najlepszą podporę w Rzymie.

Lwów. Dodatek tygodniowy 33ci do *Gazety Lwowskiej* zawiera dalszy ciąg sprawozdania *o czynnościach Wydziału krajowego.* A naprzód rzecz o Uniwersytecie Jagiellońskim przedstawiona jest następnie:

Do V. Uchwałę względem zaprowadzenia od następnego roku języka polskiego we wszystkich trzech świeckich wydziałach wszechnicy Jagiellońskiej złożył Wydział Krajowy za pośrednictwem władz u stóp Tronu Cesarskiego. Prośbie Wydziału służy za punkt wyjścia najwyższy reskrypt z d. 20 października 1860, którym panu Ministrowi Stanu nakazać raczył, ażeby co do języka wykładowego na wszechnicy, o której mowa, po wysłuchaniu zdania mężów z przedmiotem obeznanych, tudzież innych, znających dokładnie stosunki tej wszechnicy, jak najrychlej przedłożył wnioski co do kroków, jakie będzie potrzeba uczynić, aby pogodzić objawione w tym kierunku życzenia z ogólnemi interesami wyższej oświaty i z uznanemi potrzebami ludności, przy uwzględnieniu dawniejszych tej wszechnicy urządzeń.

Do wykonania tego najwyższego rozkazu powołaną była reskryptem ministeryalnym z dnia 3 listopada 1861 komisya, złożona z rektora i pięciu członków wszechnicy Jagiellońskiej: ta opierając się na obiawionej najwyższej woli, wniosła jednomyślnie, aby na wszystkich trzech wydziałach świeckich tej wszechnicy język polski był zwyczajnym językiem wykładowymi. Istotnie powszechnem zdaniem ten wniosek odpowiadał zarówno uznanym potrzebom ludności, jakoteż wynurzonym w tym względzie życzeniom i interesom wyższej oświaty. Najwyższą i niezaprzeczoną zasadą dydaktyczną jest, iż przedmioty naukowe w tym języku powinny być wykładane, który jest dla uczniów najbardziej zrozumiałym, zatem dla uczniów polskiej narodowości, kształcących się na wszechnicy Jagiellońskiej język polski, który wyłącznie ich jest językiem domowym, którym mówią za lat swoich dziecinnych, i w ciągu całego zawodu szkolnego, a więc się nim jedynie z zupełną swobodą tłumaczyć, w nim najgłębsze i najwznioślejsze, a tem samem częstokroć najtrudniejsze pojęcia, jakie są przedmiotem akademickich wykładów, przyswajać sobie zdołają. Wszak wiadomo, że w całej Europie, odkąd upowszechniony przedtem język łaciński, ustąpił miejsca językom narodowym, nauki raźniej postępować i kwitnąć zaczęły. To doświadczenie sprawdza się w odwrotny sposób na wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie od zniesienia języka polskiego coraz mniej są widoczne świetne w naukach postępy.

Wpływ języka wykładowego na dziedzinę nauk i oświaty nie ogranicza się na sam obręb szkoły, sięga on nierównie dalej. Jest bowiem przeznaczeniem wyższych naukowych zakładów, przysposabiać mężów, którzyby nauki i umiejętności nie tylko w praktyce zastósowywać, ale oraz same w sobie pielęgnować, rozwijać, w narodzie je rozszerzać, i powszechności przystępnemi czynić zdołali. Gdzie to zadanie wyższych zakładów naukowych bywa spuszczone z oka, tam akademik po ukończeniu nauk, w obcym pobieranych języku, zamierzając dalej na drodze naukowej pracować, spotka się częstokroć z nieprzezwyciężonemi trudnościami tam właśnie, gdzie myśl żadnych prawie znajdować nie powinna, to jest w wysłowieniu, w upowszechnieniu tych pojęć, które nieraz długoletnią i ciężką mozołą w sobie dla siebie i dla drugich wyrobił.

Kształcenie się młodzieży naszej w języku polskim bynajmniej nie jest z ujmą dla języka niemieckiego. Znajomość literatury niemieckiej w ogólności, w szczególności literatury fachowej, pod wszelkiemi względy świetnej i bogatej, stała się już dziś niezbędnem uzupełnieniem akademickiego ukształcenia, którego nabycie podają dla młodzieży wszelkie wszechnice europejskie. — I na wszechnicy Jagiellońskiej może także przy wykładach polskich stać się otwarta dla młodzieży skarbnica wiedzy, jaką jest naukowa literatura niemiecka.

Na tej jedynie drodze może wejść w wykonanie postanowienie cesarskie, które także mieć chce uwzględnionem dawniejsze urządzenie i właściwe tej wszechnicy stanowisko. Stanowisko, jakie zajmowała ta instytucya naukowa, było określone statutem organicznym skreślonym w roku 1833, dla wszechnicy Jagiellońskiej. Ugodą dodatkową do aktu kongresu wiedeńskiego zatwierdzone zostały dawne przywileje wszechnicy Jagiellońskiej, i pozwolono mieszkańcom ościennych prowincyj polskich pobierać tamże nauki. Wprawdzie statut organiczny z r. 1833, idąc za ówczesnem jeszcze zapatrywaniem się dydaktycznem, przepisał język łaciński dla wykładów kilku przedmiotów; wszakże dla wszystkich innych przepisał on język polski, dla żadnego zaś przedmiotu nie przepisał niemieckiego wykładu. Dla tego też język polski, będąc jedynym i zwyczajnym językiem wykładowym od roku 1846, w którym Kraków do Austryi wcielonym został, aż do roku 1854 był przynajmniej głównym językiem wykładowym. Dopiero najwyższą uchwałą z dnia 22 sierpnia 1853 przepisano język niemiecki dla niektórych przedmiotów na wydziale prawniczym, a najwyższą uchwałą z dnia 4 marca 1854 usankcyonowano prawie bezwarunkowe wykluczenie języka polskiego.

Przeto też polecone pismem odręcznem z dnia 20 października 1860. uwzględnienie dawniejszego przed rokiem 1846 urządzenia wszechnicy Jagiellońskiej prowadzi oczywiście i niezbędnie do uchylenia języka niemieckiego, który tam dopiero w ostatnich latach stał się zwyczajnym wykładowym, a następnie do przywrócenia języka polskiego, który ma za sobą wszelkie i zupełne uprawnienie dawności.

Co się zaś tyczy stanowiska tej wszechnicy w ogólności, to zważywszy brzmienie i ducha ugody dodatkowéj z dnia 3go maja 1815 r. niepodobna zapoznać, że przy każdém stanowczém względem wszechnicy Jagiellońskiéj postanowieniu, obok zadowolnienia potrzeb ludności tutejszo-krajowéj, równie nie mogą być z oka spuszczone potrzeby ludności w ościennych ziemiach polskich, którym prawo do korzystania z téj wszechnicy uroczystym aktem międzynarodowym zawarowaném zostało. Prawo to stałoby się illuzyjném, gdyby wykłady na téj wszechnicy odbywać się miały w języku, który nie jest ani mieszkańców owych ziem ojczystym, ani też wykładowym w szkołach tamecznych.

Że zaś owi mieszkańce z przyznanego im prawa nie tylko z własnym, ale oraz z pożytkiem wszechnicy, a nawet miasta Krakowa, gorliwie korzystali w owych czasach, kiedy nauki były po polsku wykładane, tego dowodem metryki uniwersyteckie z owéj epoki, dowodem sama ilość słuchaczów, która zwyczajnie kilkaset wynosiła, a któréj oczywiście szczupły okrąg miasta Krakowa nie zdołał dostarczyć. Gdy tę tak dla miasta Krakowa jak dla przyległych części dawnéj Polski dobroczynną ustawę przy końcu epoki, pełnéj burz i niepokojów, zatwierdził był N. Cesarz Franciszek I. Dziad panującego nam teraz N. Cesarza i Króla, przeto poddani, berłu austryackiemu podlegli, ufają w dobrotliwości i mądrości zamiarów swego Monarchy, że nie raczy im odjąć tego dobrodziejstwa w téj właśnie równie uroczystéj chwili, w któréj uszanowanie uczuć na historyczném uprawnieniu opartych stało się wspaniałém rządów Jego godłem. — Z tego odwiecznego ogniska oświaty, z tego poważnego przeszłości naszéj zabytku padał niegdyś blask na cały obszar ziem polskich. Wysocy opiekunowie stolicy wspólnéj niegdyś tym krajom, które dziś ulegają ich berłom, nie chcieli ogniska tego przygasić. Może ono na nowo rozpromienić się teraz pod najłaskawszą cesarską opieką.

Im droższym jest odziedziczony po przodkach, a naukowo wysoko ukształcony język, jako dar Opatrzności, którego ustanowienia ludzkie odjąć nie mogą, z tém radośniejszém uczuciem powitaną została wyrzeczona w najwyższém odręczném piśmie zapowiedź upragnionych zmian.

Lecz powzięte nadzieje zaspokoiło w części tylko rozporządzenie ministeryalne z dnia 13go lutego 1861 r., które w zbyt szczupłym rozmiarze określiło na téj wszechnicy używanie języka polskiego, nie przywracając temu językowi nawet tych praw, jakich używał już po przyłączeniu Krakowa do Monarchii Austryackiéj do roku 1854. Wszakże spodziewano się przynajmniéj zrazu, że zmiany na korzyść języka polskiego jakkolwiek niedostateczne, miały wejść w życie niezwłocznie, i już w drugiém półroczu bieżącego roku szkolnego. Lecz pomimo że senat uniwersytecki przedstawił zażądane wnioski swoje co do obsadzenia katedr, celem spiesznego przeprowadzenia zmian zapowiedzianych, nie weszły dotąd w życie te zmiany, a najwyższą uchwałą z dnia 4go lutego r. b. one zarządzającą, odnoszące się do niéj rozporządzenie ministeryalne, nie były dotychczas ani zamieszczone w dzienniku praw, ani ogłoszone w żadnym innym dzienniku rządowym.

Tak skreślony stan rzeczy złożył Wydział krajowy u stóp najwyższego tronu, w dopełnieniu uchwały na posiedzeniu sejmowém dnia 24go kwietnia r. b. powziętéj w téj osnowie, aby najwyższą uchwałę z dnia 4go lutego r. b., w właściwéj drodze podano do powszechnéj wiadomości, a rozporządzenie p. Ministra Stanu z dnia 13go lutego r. b. odtąd do dalszéj decyzyi wykonywano jak najściśléj przy obsadzeniu posad profesorskich na wszechnicy Jagiellońskiéj.

Co się tyczy stanowczego urządzenia pod względem języka wykładowego na wszechnicy Jagiellońskiéj, Sejm na tém samém posiedzeniu uchwalił, iż od początku następującego roku szkolnego, język polski we wszystkich trzech świeckich wydziałach téj wszechnicy i to dla wszystkich przedmiotów bez wyjątku ma być zwyczajnym językiem wykładowym; i tę swoję uchwałę przedłożył J. C. K. Ap. Mości z prośbą o zamienienie jéj w ustawę krajową udzieleniem najwyższéj Swojéj sankcyi.

Téj niemal osnowy było przedstawienie Wydziału krajowego w rzeczy języka wykładów naukowych na wszechnicy Jagiellońskiéj w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 12 września. Zagraniczna polityka hr. Rechberga jest od niejakiego czasu wystawioną na pociski najszczerszych nawet przyjaciół, do jakich w publicystyce wiedeńskiéj należy *O.D.Post.* Ależ ten dziennik grzecznie tylko przedstawiał i tłómaczył, iż Austrya jest odosobnioną, że wewnętrzne jej przeobrażenie, jakiemu teraz podlega, wymaga, aby i zewnątrz porzucić stare i przedawnione a nie mające żadnej wartości i żadnej siły nie dające maksymy. Dalej jeszcze poszła *Presse*, żądając otwarcie, aby uznać królestwo włoskie, i zabezpieczyć się od tej strony, jak również ująć sobie Prusy, a przez Włochy i Prusy wzmocnić się przymierzem z Anglią, by tym sposobem stanąć silnie przeciw Francyi. Między *Presse* a obrońcą polityki rządu *Donau Ztg*, wytoczył się z tego powodu spór, który z jednej strony zamiast podnieść w opinii ministeryum, wykazał rzeczywiście słabą politykę opierającą się na teoryach nie mających już zastósowania; z drugiej jednak strony nie zrobił redaktora *Pressy* kandydatem na ministra spraw zagranicznych, boć nie można przeczyć, że *Donau Ztg* słusznie wyszydza *Presse*, gdy ta mniema, że się da uratować Wenecyę, uznawszy królestwo włoskie.

— Dziś nie było posiedzenia Izby niższej Rady państwa z powodu pamiątki odsieczy Wiednia. Jutro prowadzone będą dalej rozprawy nad organizacyą gminną.

---

rozkazy. Z rozpuszczeniem rekruta niespieszono się wcale. Przez kilka miesięcy niewidać było dobréj wiary w rozbrojeniu się, i dopiero ku końcowi grudnia postrzeżono zmianę, gdyż gabinet pruski przestał się wahać i przystąpił do systematu francuskiego. To co mówię, odnosi się tylko do gabinetu, albowiem nieprzyjaciele Francyi więcéj przewodzący w Prusiech niż sam król, otwarcie ganili jego postępowanie, ilekroć niezgadzało się z ich widokami, a posłuszeństwo ich rozkazom monarchy wcale było podejrzane.

Pomimo niespokojności wywołanéj jednoczesnem gotowaniem się do wojny Rosyi i Prus, król Saski, jakby w czasach największego bezpieczeństwa, sposobił się do wypełnienia obowiązków włożonych nań przez statut konstytucyjny. Podług XX art. Statutu, sejm powinien się zbierać co lat dwa. Król ze zbliżającym się terminem nowego zwołania, wydał zwykłe rozporządzenia tyczące się wyboru posłów na sejmikach, i deputowanych z gmin. Każdy obwód wybierał posła; każde zgromadzenie gminne wybierające deputowanego, powinno było składać się z sześciuset najmniéj obywateli mających prawo głosowania. Tym sposobem izba poselska składała się z posłów wybranych przez szlachtę i z deputowanych wybranych przez gminy. Zwołując sejm zapowiedziano, iż król zjedzie do Warszawy na pobyt kilkomiesięczny. Była to okoliczność bardzo sposobna do zaprowadzenia ulepszeń w machinie rządowéj, mianowicie przez usunięcie zbyt słabych do dźwigania ciężaru jakim ich obarczono. Jeżeli wszystko złe jakie kraj cierpiał, niepochodziło z wadliwéj administracyi, to jednak były niedogodności, które dobra administracya mogła usunąć. Wówczas krążyły satyryczne pisma na ministrów, chłoszczące ich porządnie, z wyjątkiem jednego księcia Józefa.

Najbardziéj zajął dowcipny dialog ułożony z tekstów Pisma Świętego.

„Naród do króla: *Domine, salva nos, perimus.*

„Król do ministrów: *Reddite rationem vindicationis vestae.*

„Łubieński, minister sprawiedliwości: *Non intres in juditium cum servo tuo, Domine.*

„Łuszczewski, spraw wewnętrznych: *Non inventa est iniquitas in me, attamen ignorantiam meam ne memineris, Domine.*

„Potocki, minister policyi, jak wiadomo rządzony przez starą żonę: *Mulier decepit me.*

„Książę Poniatowski: *Caesarem appello.*

„Breza, sekretarz Stanu: *Portare duo pallia, proteget me*“.

Przemilczam wyrazy włożone w usta ministrowi finansów *), ponieważ były hańbiące i niesprawiedliwe. Gdy już czytelnicy poznali w opowiadaniu mojem niektóre z tych osób, więc tem bardziéj uderzy ich trafność rysów charakterystycznych pochwyconych w tym dialogu.

Bądź jak bądź, nieprzestanę utrzymywać, iż chęci tych ludzi były zawsze jak najlepsze; zarzucano im tylko, i sprawiedliwie, gnuśność i brak stałości. Kraj chciał mieć na czele mężów silniejszéj woli, a wielu nawet starych i prawych Polaków życzyło sobie widzieć u steru rządu niektórych z dzielnych patryotów, co się odznaczyli w ostatnich dniach konającéj Polski. Najwięcéj polecano mi księdza Kołłątaja, piastującego urząd podkanclerski po ustanowieniu konstytucyi 3go maja. Kołłątaj był jednym z męczenników wolności. Zmuszony uchodzić za granicę w r. 1794, schronił się z jenerałem Zajączkiem do Austryi, gdzie go czekała gościnność więzienna.

Pokazuje się, jak dziwne zachodzą między krajami różnice, mianowicie pod względem udzielania szlachetnéj opieki nieszczęśliwym. Francya np. z wyjątkiem kilku wypadków świeższych, będących dziełem indywidualnem tego lub innego ministra, po wszystkie czasy miała sobie za zaszczyt dawać przytułek wygnańcom. Zawsze ona otwierała pierś swoją tułaczom, bądź koronowanym, bądź prostym obywatelom. Inne państwa przeciwnie, zawsze odpychały nieszczęście szukające u nich przytułku. Granice Austryi zamknięte były dla wygnanych i powinowatych Burbonów; a jeżeli jaki tułacz znalazł u niéj schronienie, to w głębi kazamat.

Wracam do księdza Kołłątaja. Podczas mojéj misyi, mieszkał on na wsi, i tylko raz przyjechał do Warszawy. Widziałem go na krótką chwilę, lecz dostateczną, aby odkryć w tym szlachetnym starcu wielkie myśli, i duszę silną i niepospolitą. Przewidywałem potrzebę użycia człowieka z takim charakterem, osobliwie w okolicznościach tak trudnych, jakich się każdy spodziewał. Zacząłem tedy badać opinię, lecz przekonałem się, że jeśli Kołłątaj miał licznych stronników w drobniejszéj szlachcie i na prowincyach, panowie wcale mu niesprzyjali. Za jego zdania demokratyczne miano do niego oddawna urazę. Zrobiono mu sławę jakobina, i udano za takiego przed Napoleonem, w skutek czego przy pierwszéj organizacyi Księstwa zostawiono go na boku. Nie sądziłem, aby była jaka trudność źle uprzedzonego Cesarza nawrócić ku niemu, lecz niebawem postrzegłem daleko większą trudność w osobach otaczających króla, wręcz Kołłątajowi przeciwnych. Jakoż odstąpiłem od téj myśli, a starałem się natomiast skierować wybór królewski na inne osoby, jakie uważałem za najgodniejsze.

Monarcha ten przybył do Warszawy d. 21 września. Pan Senft minister spraw zagranicznych, poprzedziwszy go dwudziestą czterema godzinami, natychmiast mię uwiadomił o postanowieniu królewskiem w zaprowadzeniu niektórych zmian w ministeryach. Jednakże postanowienie to tyczyło się wyłącznie ministra finansów. Król jeszcze się wahał między dwoma osobami wskazanemi mu przezemnie oddawna jako najzdolniejszemi do zaradzenia kłopotom finansowym; byli to pp. Matuszewicz i Sobolewski, ludzie zacni i zręczni. Jednym tylko odcieniem różnili się między sobą. Matuszewicz zawdzięczając majątek swój jednéj z pierwszych rodzin w Polsce, mógł wzniecać obawę ulegania przeważnemu wpływowi téj rodziny w niektórych okolicznościach, a tem samem stać się człowiekiem pewnéj barwy, pewnego stronnictwa. Przeciwnie Sobolewski, należał tylko do siebie; był to człowiek publiczny, krajowy. Jemu też przyznałbym pierwszeństwo; wszakże niebawem dostrzegłem w panu Senfcie niejaką stronniczość biorącą nad nim górę. Rodzina protegująca Matuszewicza zrobiła świeże odkrycie jakiejś dalekiéj koligacyi z żoną pana Senfta; skutkiem téj zręcznéj grzeczności wywiązał się stosunek mający wpływ na ministra, który w nim nic może więcéj nie widział prócz zwykłéj uprzejmości. Z pierwszéj rozmowy jaką miałem z królem mogłem poznać, że i on był za Matuszewiczem, lecz z innych względów. Matuszewicz niedawno wrócił z Paryża. Rząd francuski umiał ocenić jego zdolności, sam Cesarz poznał go i dobre powziął o nim wyobrażenie. Zatem i w oczach króla Saskiego była to najlepsza rekomendacya. W takim zbiegu okoliczności, musiałem wstrzymać się od wszelkich wyjaśnień i zabiegów na korzyść drugiego kandydata, zwłaszcza, że czy jeden czy drugi zostanie ministrem, będzie to dobrodziejstwem dla kraju i szczęśliwym nabytkiem dla rządu. Nastawałem cokolwiek na szczegóły téj nominacyi, a przyszłość dowiodła, że instynkt mój za Sobolewskim niezawiódł się.

Matuszewicz otrzymał tekę ministeryalną. Pierwsze co mi oświadczył łącznie z księciem Poniatowskim i panem Senftem było to, że administracya niewytrzyma i miesiąca, jeżeli w przeciągu tym Cesarz nie wesprze ją pieniędzmi. Tak już często nagabywałem w téj materyi rząd francuski, że mi się aż sprzykrzyło. Jednakże w danym razie wypadało gwałtem otrzymać jakie subsydya, ażeby królowi dać możność wynalezienia nowych źródeł dochodu. Monarcha ten znał dobrze trudność swego położenia. Widział wielkość niebezpieczeństwa, lecz nie tracił odwagi. Czuł się dość silnym do pokonania zawad, i lubiał mi często powtarzać, że przy pomocy Cesarza wszystko pokona. Pan Senft był jakby odurzony mnóstwem skarg podawanych przeciw nadużyciom administracyi. Radziłem mu żeby to samo robił co i ja, to jest: wszystko widział, wszystkiego wysłuchał, ale nic stanowczego nieprzedsiębrał; gdyż dopiero wtedy miałem z nim pomówić otwarcie, kiedy własnem doświadczeniem zbada cokolwiek lepiéj miejscowe stosunki. Niebawem też mogłem mu dać dowód mojéj otwartości.

Minister sprawiedliwości Łubieński, miał jak już wspomniałem, wielkie zaufanie u króla. Świeżo mieliśmy oczywisty przykład. Wymagano, aby ministeryum podało listę pięciu osób, z których król miał wybrać marszałka sejmu; lecz żaden z kandydatow podanych przez radę nie był przyjęty przez króla. Wybór zrobiony przez niego padł na osobę nieznajdującą się na liście Rady, bo na hrabiego Sołtyka, o którym wiedziano, że go osobno przedstawił Łubieński. Nominacya ta, obrażająca Radę, podwoiła zawziętość przeciw ministrowi, zawziętość rozciągającą się nawet do Sołtyka.

Gdy się to działo, mówił zemną p. Senft o zmianie mogącej być korzystną, a mającej na celu wyniesienie na prezesa Rady Łubieńskiego, w miejsce Stanisława Potockiego. Niewiem, ażali pierwszy pomysł tej zmiany wychodził od króla, czy od jego ministra, lecz widać, że był już roztrząsany poprzednio, albowiem pomyślano już o sposobie dania zaszczytnej dymisyi Stanisławowi Potockiemu. Na tę wzmiankę, pozwoliłem sobie wywnętrzyć się, i radziłem panu Senftowi, aby wprzód dobrze rzecz rozważył, zanim ten krok zrobi. Zdaniem mojem, jeżeli niezgadzało się z godnością królewską poświęcać ministra, którego lubił, uprzedzeniom bezzasadnej opinii, to z drugiej strony był to rodzaj niepotrzebnego lekceważenia opinii, aby ministra tego nowemi łaskami obdarzać i to w chwili, kiedy nań powszechnie sarkano. Dodałem, że gdy p. Stanisław Potocki i Łubieński zostają z sobą w jawnej nieprzyjaźni, przeto niewypada jednego zastępować drugim; wyglądałoby to bowiem na ducha koteryjnego niezgodnego ani z charakterem, ani z wolą królewską. Hrabia Stanisław Potocki, jeden z najmożniejszych właścicieli ziemskich w Księstwie, używał nieskażonej sławy. Zarzucano mu nieco słabości charakteru; lecz jako prezes rady, pod wszelkiemi względami był on na swojem miejscu. Zresztą nikt niepowstawał przeciw niemu; gdy przeciwnie, jeżeliby Łubieńskiego ujrzano na tym wysokim urzędzie, wybuchłoby jawne i ogólne nieukontentowanie; a takich manifestacyj polityka nieradzi wywoływać; gdyż korzyści tej zmiany nigdy strat nieprzeważą. Wszystko to wypowiedziałem panu Senftowi bez ogródki, uważając z góry pomysł jego jako przeciwny interesowi kraju i honorowi monarchy. Minister ten przychylił się do moich uwag i projekt ów spełzł na niczem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Był nim Węgliński.

(P. R. Cz.)

— Posiedzenie publiczne Rady miejskiéj w Pradze w d. 11 b. m. miało wielkie znaczenie. Raz z powodów, iż burmistrz p. Psztros zagajając zgromadzenie oświadczył z powodu odczytania rozporządzenia namiestniczego, iż to jest „pierwszy, że tak rzec można, akt prawdziwie konstytucyjny,“ w którym rząd namiestniczy zawiadamia radę miejską, że po wejściu w życie konstytucyi, wszystkie sprawy gminne, na które dotychczas namiestnictwo wpływ wywierało, należą nadal do wydziału miejskiego. Następnie burmistrz usprawiedliwiał się z zarzutów czynionych mu przez pisma publiczne, iż nie wpłynął bynajmniéj na poskromienie zamieszek zaszłych przed kilkoma tygodniami w Pradze przeciw Żydom. W tym względzie burmistrz tłómaczył się, że nie miał w rękach ani siły, ani władzy, gdyż policya oboje to dzierży, a lubo z dzisiejszym dyrektorem policyi w najlepszych zostaje stosunkach, wszelako nie mógł wywierać wpływu na wypadki zaszłe w mieście. Najważniejszym przedmiotem była kwestya językowa w szkołach miejskich.

Radca szkolny Wenzig, znany z swoich pism w obronie zasady narodowości pod względem edukacyjnym, wniósł sprawę szkółek miejskich, do czego Radzie miejskiéj służyło nie tylko prawo ale i obowiązek, a sam rząd wezwał był gminę do objawienia swoich życzeń pod względem kwestyi językowéj. Radca ten wniósł, aby począwszy od najbliższego roku szkolnego, to jest od téj jesieni, we wszystkich szkołach parafialnych i trywialnych język czeski był wykładowym; skoro dzieci niemieckie mają w Pradze dla siebie dostateczną sposobność kształcenia się w rządowéj szkole wzorowéj, w szkole pijarskiéj, józefstadzkiéj i ewangielickiéj i t. d.

P. Wenzig dowodzi nawet, że w szkołach dla ludu język niemiecki jest szkodliwy, jeśli dzieci są narodowości czeskiej, i że nie powinien być wcale wykładanym jeżeli sobie tego rodzice nie życzą; nigdy zaś wykładowym być nie powinien. Dydaktyczne cele spreciwiają się dwujęzykowemu wykładowi, jak to już obszernie mówca wykazał był w pismach swoich, które lubo po niemiecku wydaje, albowiem sam lepiej zna język niemiecki niż czeski, wszelako w nich broni czeszczyzny w szkole; i dla tego solą jest w oku wszystkim germanizatorom.

Mowa jego stała się powodem żwawych sporów. Jedni z członków Rady przeciwnego stronnictwa żądali, aby miasto na swój koszt utrzymywało oddzielne szkółki niemieckie, skoro w istniejących szkółkach miejskich zaprowadzić chce wyłączny wykład czeski; inni naciągali tę kwestyę na stronę polityczną, chcąc ją przedstawić jako opozycyą przeciw rządowi, a nawet dawali poznać coś o dążnościach separatystycznych, zupełnie jak w Radzie państwa, wszelako rezultat głosowania wypadł po stronie czeskiej 33 głosami przeciw 24. Uchwała mówi, że we wszystkich miejskich szkołach język czeski ma być wykładowym. Dalej uchwalono, że języka niemieckiego uczyć wprawdzie będą w tych szkołach, ale na podstawie czeskiego.

Niemcy w Radzie miejskiej założyli protestacyę — i zabierali się wychodzić, kiedy burmistrz chcąc ratować pozory, solwował posiedzenie. Wszelako radzcy protestujący już byli w połowie za drzwiami, mimo że ich upominał burmistrz, iż posiedzenie trwa jeszcze.

Był to mały obraz walki narodowej, która się pojawia teraz w Czechach po wszystkich miejscach, gdzie tylko obie narodowości są obok siebie.

— Między dwoma organami rządowemi *Gazetą Wiedeńską* i *Sürgöny* zawiązała się sprzeczka o organizacyę komitatów. *Gazeta Wiedeńska* w artykule kilka dni temu podanym, mówiąc o tymczasowej organizacyi komitatów, wyprowadziła wnioski, na jakie się *Sürgöny* zgodzić niemoże i pisze z tego powodu:

„Zadaniem nadwornej kancelaryi węgierskiej, niemoże być powszechna organizacya komitatów, albowiem niemoże ona ogromnych trudności jakie napotyka, pomnażać jeszcze bez potrzeby, ani też niemoże się zajmować niepraktycznym zamiarem jednania rządowi sztucznej większości. Kancelaryi węgierskiej przepisane są siłą okoliczności dwa główne zadania, które rozwiązać musi. Przedewszystkiem musi przywrócić porządek, bądź co bądź zapewnić posłuszeństwo prawu, choćby jéj przyszło, jeśliby tego zaszła potrzeba, użyć środków energicznych. Następnie kierowana obowiązkiem patryotycznym dążyć winna do tego, aby instytucye fundamentalne naszej starożytnej świetnej, a teraz wszystkim klasom ludu wspólnej konstytucyi, utrzymać w jéj głównych zasadach, iżby mogła służyć dla przyszłego prawodawstwa jako bezpieczna podstawa w celu dalszego rozwijania się. Każdy, komu wiadomo, że anarchia wiedzie do zguby wolności, pojmie, że oba te punkta nie są z sobą w sprzeczności. Komitaty i miasta wolne królewskie są głównemi czynnikami konstytucyjnego życia węgierskiego; trzeba je więc wyswobodzić z pod nacisku namiętności politycznych, iżby odpowiedziały wysokiemu zadaniu swemu. Celem rządu nie jest utworzyć sztuczną przemienną większość, lecz chce on, aby dotyczące komisye składały się po większej części z ludzi niezawisłych, uwolnionych od nacisku, na co własne siły ich nie byłyby dostateczne; coby znaleźli w sobie dosyć odwagi i siły, aby postawić czoło niebespiecznym zasadom rewolucyi, i bronić prawdziwych interesów komitatowych i miejskich przez dobrą administracyę i bezstronny wymiar sprawiedliwości. Jeżeli więc komisye komitatowe uczynią zadosyć tym prawnym wymaganiom, jeżeli będą gotowe mieć pieczę o nieuniknionych potrzebach państwa, stanowiących warunek jego bytu, choćby też pod zastrzeżeniem praw konstytucyjnych, to bardzo naturalną jest rzeczą, że kancelarya cieszyć się będzie z tego ulżenia swej pracy i pozostawi takie komitaty w dzisiejszym swoim składzie. Nowy przepis organizacyi służyć ma tylko na nieunikniony przypadek konieczności, i to tam jedynie, gdzie go niemożna nie użyć, gdyż dawny sposób przedmarcowy, gdzie każdy szlachcic miał osobiste prawo zabierania głosu, stał się niepodobnym. Podług owego to sposobu wybrano komisye w r. 1848, bo był on na ten jeden raz przepisany, dawna zaś instrukcya żupanów nie odpowiada już więcej zmienionym śpiesznie okolicznościom, o ile nie nakreśla granicy między potęgą przewodnika a prawem wyborców. Również co się tyczy powołania komisyj miejskich, takie postanowienia prawdopodobnie wydane będą, jakieby mogły sprawić, aby prawdziwy miejski żywioł, uwolniony z pod obcego jarzma, mógł bez przeszkody odpowiedzieć swojemu ważnemu zadaniu.“

— W d. 9 b. m. skończył się w Fiume proces przeciwko ośmiu tamecznym obywatelom obwinionym o podburzanie i czynny udział w demonstracyi zaszłej tam w d. 13 czerwca. W dniu owym po trzeci raz zwołano zgromadzenie wyborcze dla wybrania czterech deputowanych do sejmu chorwackiego, a ponieważ na poprzednich zgromadzeniach wyborczych, wszyscy wyborcy podali kartki z napisem „*nessuno*“ (nikt), tym przeto razem z góry zapowiedziano, że kartki te uważane będą za nieważne, zkąd wynika, że każda choćby najmniejsza liczba kartek głosujących, byłaby uważana za dostateczną, aby wybór uznany został za legalny. Lecz tym razem nikt nie przyszedł wybierać. Mieszkańcy miasta objawili swoją radość z tego wypadku, obchodząc dzień ten świątecznie i pozamykawszy sklepy i warsztaty. Fiume bowiem uważa się jako do Węgier a nie do Chorwacyi należące. Z tego powodu wytoczono proces ośmiu obywatelom, których uważano za głównych twórców téj demonstracyi. Oskarżeni przybyli do sali w ubiorze węgierskim, z herbami węgierskiemi na piersiach i napisem „1848“. Zarzucano im, że sympatya ich ku Węgrom, jest tylko pozorną, gdyż położenie miasta, jakoteż narodowość ludności, kazałaby im tylko wybierać między Chorwacyą a Włochami; sympatya więc ku Węgrom, kryje w sobie tylko włoskie rewolucyjne dążności. Tłomaczenie się oskarżonych z całą swobodą prowadzone, zjednało im oklaski słuchaczy, i dla tego prezes kazał salę wypróżnić, a następnie proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Prokurator wnosił karę na oskarżonych od 1 do 3ch miesięcy, lecz sąd ich uznał niewinnymi.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia z dnia wczorajszego (11go) daje streszczenie dalszego ciągu rozpraw sejmowych. Na posiedzeniu w tym dniu odczytano reskrypt królewski w wiadoméj sprawie upominania się sejmu, aby deputowani, którzy po głosowaniu za unią trzech królestw, zostali odwołani, wrócili na powrót do Izby. Odpowiedź królewska na to przedstawienie sejmu było następującéj osnowy:

„Gdy sejm już załatwił kwestye prawno-polityczne na podstawie propozycyj królewskich, powołanie na nowo reprezentantów Pogranicza jest nie tylko bezużyteczne, ale nawet zbyteczne. J. K. Mość niewidzi w tem przeszkody, aby sejm nie miał wziąść pod obrady adresu mającego być do N. Pana wystósowanym. J. K. Mość uwalnia zresztą sejm od wysłania adresu i wymaga, aby dawnym zwyczajem przedłożył Mu uchwały już zapadłe w formie przedstawienia. J. K. Mość zastrzega sobie powołać znów reprezentantów Pogranicza wojskowego, skoroby tego zachodziła potrzeba.“

Reskrypt ten królewski, którego zapewne tylko treść podaje depesza, ma być za uchwałą Izby wydrukowany i rozdany między członków, a następnie wzięty będzie pod obrady. Następnie odczytano przedstawienie do JKMości względem usunięcia żupanów hr. Erdödy i hr. Jankowicza, o co sejm uprasza, i redakcyę tego przedstawienia uchwalono. Co do żupana hr. Pejaczewica, który na kilkakrotne wezwanie nie stawił się w sejmie, postanowiono upraszać Bana telegrafem o wyjaśnienie, czy Pejaczewic dał i jaką odpowiedź na ostatnie wezwanie. Stosownie do tego co Ban oznajmi, uchwalonem potem zostanie. Po krótkich rozprawach uchwalono złożyć do akt podanie kongregacyi komitatu zagrzebskiego, która żąda, aby sejm wstawił się u N. Pana o rychłe zwołanie sejmu węgierskiego. Izba postanowiła podanie to odłożyć, albowiem w tym przedmiocie jest już inny wniosek, tudzież że nad rzeczą tą zastanawiać się będzie podczas rozbioru projektu do adresu.

— *Donau Ztg* pisze co następuje:

„*Opinione* turyńska z dnia 3 b. m. zawiera długi artykuł, kończący się temi słowy, że wartość austryackich papierów publicznych poskoczyłaby natychmiast o 25 na 100, a może doszłaby do zrównania, gdyby się wreszcie zdecydowano na odstąpienie Wenecyi. Takie zdanie może sobie zatrzymać *Opinione*, jako będące na wysokości sądu piemonckiego. Ale opiera się ono na błędzie i kłamstwie. *Opinione* wracając raz jeszcze do nadwyżki wypuszczonej w obieg pożyczki narodowej, (zamiast 500, wypuszczono 612 milionów złr.), z użycia którego publicznie zdaną była sprawa, pomija, że od początku roku 1860 przedsięwzięto kroki, aby pożyczkę tę sprowadzić do niższej kwoty, i ogół tego długu wynoszący 612 milionów, czyni teraz 565 milionów. Kłamstwem jest, aby obligacye przeznaczone na pokrycie 20 milionów pożyczonych w r. 1859 w srebrze od banku narodowego, a które były w tym celu w banku zastawione, zostały wydobyte i sprzedane.“

— *O. D. Post* donosi: Wiadomość podana o zamierzonej po Węgrzech podróży Arcyks. Rajnera, o tyle się potwierdza, że podróż ta jest w ogóle postanowioną; wszelako czas jej odbycia nie jest jeszcze naznaczony, a jak dotąd, nie czynią żadnych do tej podróży przygotowań.

— Przed kilkoma dniami dzienniki peszteńskie donosiły, że w pewnym domu bankierskim w Peszcie otwarto kredyt dla W. Ks. Konstantego Rosyjskiego, brata Cesarza Aleksandra, że zatem Książę ten spodziewanym jest w Peszcie. Rzeczywiście przybył on do Wiednia zupełnie incognito w kilka tylko osób i przyjmowanym był jedynie przez poselstwo rosyjskie. Książę ten wyjeżdża Dunajem do Pesztu i tą rzeką dostać się ma na morze Czarne, gdzie zwiedzać będzie porty i w Krymie zjechać się ma z Cesarzem.

— Według *Wiener Corresp.* statut dla rady oświecenia, którego zarysy już były podane, przeszedł już przez radę ministrów i przez radę Stanu i za kilka dni przedłożonym zostanie N. Panu do zatwierdzenia. Ustanowienie téj władzy z atrybucyami tylko doradczemi, a niemającéj żadnéj wykonawczéj siły, przedstawia się jako jedna z najnaglejszych potrzeb praktycznego wychowania. Od dawna wyglądana organizacya departamentu oświecenia w ministeryum Stanu, to jest reszta dawnego ministerstwa oświecenia wraz z ustanowieniem rady edukacyjnéj, zostanie wprowadzoną w życie.

Ogólne te wyrazy pisma litografowanego wiedeńskiego, które się liczy do pism czerpiących ze źródeł urzędniczych, nic nie nauczają. Są to słowa tak ogólnikowe, jak tylko mogą się znajdować w odlewarni stereotypowéj do zachwalenia każdéj reformy. Rada wychowania czyli oświecenia, mająca zastąpić część edukacyjną ministerstwa oświecenia niczem się od niego różnić nie będzie, prócz wewnętrznym podziałem biór. Ciż sami referenci, ciż sami radzcy ministeryalni pp. Helfert, Tomaszek itd. którzy za ministerstwa hr. Thuna byli obrońcami centralizacyi pod względem wychowania i germanizacyi, pozostają nadal na tych samych posadach.

— *Gaz. Tryestska* pisze: Pogłoska jaka się i tutaj rozeszła, jakoby w Wenecyi dwa małe parowce usiłowały ujść do Ankony, ogranicza się na tem, że jeden ajent marynarki, który zostawał pod śledztwem za wielkie przestępstwo, powziął zuchwały zamiar ujść przed grożącą mu karą na małym parowcu „Gorzkowski,“ którego maszynistów umiał sobie zjednać. Zanim jednak zamysł ten przyszedł do skutku, został wykryty i winnych uwięziono.

— Jednem z uderzających publicystycznych zjawisk w Czechach, jest to, że kiedy od niedawna oprócz urzędowéj *Gazety prażskiéj* ani jednego dziennika czeskiego nie było w całym kraju, a za to parę niemieckich niepodległych dzienników wychodziło w Pradze, w ostatnich czasach nietylko że powstały dzienniki niepodległe czeskie w saméj stolicy kraju, lecz niemal każde większe miasto chce mieć swój organ w publicystyce. Liczba dzienników czeskich zwiększa się teraz coraz bardziéj.

— Marszałek Magnan przybył 9go do Wenecyi jadąc na Weronę. Lord Clyde (Sir Collin Campbell) ma również w tych dniach przybyć do Wenecyi. Przyjazd ten obu jenerałów, francuzkiego i angielskiego daje powód do najróżnorodniejszych domysłów. Marszałkowi towarzyszy syn jego zdolny oficer inżynieryi, co jeszcze więcéj niepokoi niektóre dzienniki upatrujące w tem zwiedzeniu twierdz austryackich we Włoszech zamiar rozpatrzenia się w ich stanie obronnym. Jeżeli przyjazd jenerała francuskiego takie podejrzenie rodzi, to natomiast nie mogą się dzienniki domyśleć, coby sprowadziło do Wenecyi jenerała angielskiego. Uganiając się za domysłami, wpadają oni na [illegible] różnorodniejsze przypuszczenia tak polityczne jak i strategiczne.

Serbia.

Sejm serbski w Kragujewacz zamknięty został w dniu 1 września osobiście przez ks. Michała, jak to wiedzą czytelnicy z krótkiego doniesienia dawniej przez nas podanego. Mowa ta ks. Michała zamieszczona w dziennikach serbskich, brzmi jak następuje:

„Niech będzie Pan Bóg pochwalony, Bracia! Gdy po raz pierwszy w tem miejscu stanąłem, ażeby sejm otworzyć a zarazem was zawiadomić, jak ważne powody skłoniły mnie do zwołania nadzwyczajnego sejmu, czułem już wówczas, że moje drugie wystąpienie między wami przyjemniejszem jeszcze będzie, gdyż z radością będę mógł powiedzieć: Mówiłem do was z serca i pojęliście mię sercem, rzuciłem czyste ziarno i padło ono na ziemię urodzajną. W rzeczywistości nie zawiodło mnie moje przeczucie. Przychodzę znów do was, aby wyrazić wam moje podziękowanie, iż przyjęliście jednomyślnie, z pewnemi dobrze uzasadnionemi zmianami, projekta przedstawione wam przez mój rząd. Rząd ten zaufanie w nim położone, któreście w tak świetny sposób okazali, umie cenić i pysznym jest z niego, a zarazem projekta przez was przedłożone natychmiast weźmie pod rozwagę i o ile tylko możność dozwoli, przyswoi je sobie i memu zatwierdzeniu przedstawi.

„Ażeby godnie dopełnić zadania reprezentantów narodu, konieczną jest rzeczą, abyście wróciwszy do domu przedstawili wszystkim tym, którzy was swem zaufaniem obdarzyli i tutaj przysłali, jak wielkie korzyści kraj nasz wyciągnie częścią z nowych, części z odnowionych urządzeń. Zresztą poleciłem, ażeby każdy z ministrów wydał do władz któremi kieruje, rozkaz, iżby lud oświecili o wszelkich szczegółach reform i reorganizacyi mającej wejść w życie a przez was postanowionej.

„Aby zadosyć uczynić tak memu i waszemu życzeniu jak i żądaniu tych, którzy was wybrali reprezentantami, postanowiłem zaraz wyjeżdżając z Kragujewacz objechać większą część powiatów. W tej podróży wielu z was znów zobaczę, żegnam więc jedynie posłów z powiatów, których nie będę mógł odwiedzić, czego jednak przy pierwszej sposobności nie zaniedbam.

„Tem zamykam posiedzenia sejmu. Bywajcie zdrowi, Bóg z wami!“

Najważniejszy z projektów jakie rząd przedstawił a sejm zatwierdził, jest nowa organizacya wojska a zarazem organizacya gwardyi narodowej. Gwardya ta narodowa ma liczyć 50,000 ludzi, a w narodzie wyćwiczonym w robieniu bronią, przywykłym do trudów i walecznym, gwardya taka będzie mieć wszelkie przymioty wojska regularnego. Mniemają że Porta będzie protestować przeciwko utworzeniu tej gwardyi, a *Ost und West* pisze, iż przypuszczają, że i Austrya podobną protestacyę wniesie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z dniem 1 października wejdzie w użycie „fundusz pożyczek na wspomożenie podupadłych rzemieślników miasta Rzeszowa.“ Statuta tego funduszu zostały właśnie drukiem ogłoszone. Powstał on z kwoty 525 złr. przekazanéj z rent miejskich przez wydział miejski w Rzeszowie w r. 1858, tudzież z wkładek bezprocentowych. Pożyczki udzielane będą od 10 do 100 złr. i spłacone za każdym razem winny być w ciągu roku w ratach tygodniowych, co tydzień $^1/_{50}$ część kapitału, a przez ostatnie dwa tygodnie tyleż na procent, który przeto uczyni *decursive* 4%. Komitet ustanowiony w wydziale miejskim zawiaduje funduszem i pożyczki rozdaje.

— W tych dniach zawartem będzie w Pradze czeskiéj prawdziwie redaktorskie małżeństwo. Narzeczonym jest p. Emanuel Melis, redaktor *Dalibora*; narzeczoną panna Antonina Körschner, redaktorka *Lady*; obrzędu ślubnego dopełni X. kanonik Sztulc, redaktor *Pozoru*; drużbą jest Dr. Juliusz Greger, redaktor *Narodnich Listów*; a świadkami są p. Wawra, redaktor *Casu* i Dr. med. Greger, redaktor pisma *Żiwa*.

— Z Ejtkuń do *Gazety Gdańskiéj* piszą pod d. 30 sierpnia: Od czasu otwarcia kolei żelaznéj, przejazd osobowy tak jest znaczny, że pociąg pośpieszny muszą ztąd wyprawiać z 3ma wagonami 1éj i 2éj klasy i z wagonem salonowym. Ponieważ roboty ziemne około tunelu kowieńskiego są obecnie ukończone, górnicy pruscy gromadami powracają do Górnego Szląska, zadowoleni z zarobku. Otwarcie tunelu dla pociągów osobowych koleją żelazną idących, nastąpi dopiero za dwa lata, gdyż chcą pierwéj wypróbować jego trwałość; przez tenczas tylko pociągi robocze przechodzić będą tunelem: Żeby jednak na całéj przestrzeni między Dynaburgiem a Kownem (30 mil) zaprowadzić bezpośredni bieg pociągów w miesiącu październiku r. b. Towarzystwo drogi żelaznéj kazało około Wysokiéj góry ułożyć tymczasową linię szyn, dokoła góry przebitéj tunelem, a przez Niemen zbudować przewóz, na którym za jednym razem 5 wagonów preprawić można. Budowle prywatne mnożą się na nowym placu miasta z każdym dniem.

— Czytamy w *Kuryerze Wileńskim*: „Dnia 29 z. m. w Kiszeniewie, na Ukrainie, pewna niewiasta cierpiąca od lat trzech na peryodycznie powracające womity, zażywszy za poradą lekarza jakiś radykalny medykament, dostała gwałtownych wymiotów i wyrzuciła z siebie małe zwierzątko, będące przyczyną jéj kilkoletniéj choroby. Długość tego stworzenia wynosi około dwóch cali, grubość ma na palec, uszy stojące, pyszczek podłużny i gruby, całe prócz łapek pokryte szarą szerścią. Przez znaczny czas potworek ten był przy życiu, i gdy go szczypano wydawał głos piszczący, nic jednak nie widział i nie jadł. Lekarz, który był obecnym przy tym osobliwszym wypadku, złożył raport do zarządu lekarskiego, a samo zwierzątko żachowaném jest w miejscowéj aptece p. Bolhardta.“

— Obfitość oleju skalnego jaka się napotyka na podgórzu Karpackiem jest niezmiernie drobną w porównaniu z nieprzebranemi zdrojami podziemnych tłuszczów mineralnych w niektórych półnoeniejszych krajach Stanów Zjednoczonych Ameryki, jakoteż w Kanadzie. Zapalają się one niekiedy i płoną długi czas, jak to się zdarzyło téj wiosny w Tidione w Pensylwanii. Źródła oleju skalnego w Kanadzie leżą nie w podgórskich okolicach, ale na trzęsawiskach i bagnach, albo co najwięcéj, w iłowéj ziemi, niekiedy w bardzo głębokich szczelinach; na innych zaś miejscach wyrobiły sobie koryta i płyną szerokiemi strugami do najbliższych rzek. Olej ten jest odmienny od europejskiego tak powierzchownością, wonią, jak i wewnętrznym składem swoim, a badacze doszli, że nie z węgli ziemnych lub łupku powstaje oléj amerykański, ale z istot organicznych, jakiemi są polipy koralowe, których pokłady dostarczają tego płynu.

— Niedawno zdarzył się pod Iglo w Węgrzech następujący wypadek: Jeden z obywateli okolicznych, człowiek bardzo bogaty, pokochał się w ubogiéj dziewczynie i pojął ją za żonę. Ta jednak nie tylko mu miłości jego nieodpłaciła wzajemnością, ale nawet w parę lat porzuciła go, idąc za pierwszym popędem serca. Mąż przywiedziony do rozpaczy mniemał, że ją sobie ujmie, zapisując jéj cały majątek jeśli powróci do niego. Nadaremnie. Wtedy zawołał do otaczających go osób: „Jeśli do jutra nie wróci, to sobie w łeb strzelę!“ Jeden z sąsiadów i przyjaciół jego, wiedząc, że gotów nie żartować i groźbę spełnić, pośpieszył go odwiedzić w zamiarze wybicia mu z głowy samobójczych myśli. Przyjęto go jak najgościnniéj. Obaj przyjaciele spędzili razem wieczór, w jednym nawet pokoju spali, a nazajutrz rano gdy zasiedli znów razem do śniadania i rozmawiali w najlepsze, wszyscy domownicy mniemali, że pan ich jeśli niezupełnie wyleczony z miłości, to przynajmniéj na dobréj jest do tego drodze. W tem słudzy usłyszeli strzał. Wbiegają do pokoju, i widzą pana swego z pistoletem w ręku, który wskazując na leżącego na ziemi przyjaciela swego, zawołał: „Zabiłem go, bo ubliżył mojéj żonie! Zaprzęgać, jadę stawić się przed sąd!“

— Jutro w sobotę dnia 14 września, Podwyższenie Ś. Krzyża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 września. Bardzo wiele zboża zwieziono w ciągu tego tygodnia na granicę Królestwa Polskiego, a ponieważ sprawozdania targowe z zagranicy donoszą o wysokiem notowaniu cen, jakoteż że zboże polskie wielce jest tam poszukiwane i chętnie kupowane, przeto spekulacya rzuciła się z większą natarczywością na zboże i skupywano je płacąc wyżéj nad zeszłotygodniowe ceny, tudzież pozawierano umowy o ogromne dostawy na miesiące zimowe, zwłaszcza, że im termin naznaczano odleglejszy, tem ceny niższe notowano. Rzeczywista sprzedaż chwilowa wynosiła niezwykłą już ilość, bo 5 do 6,000 korcy pszenicy tak z Królestwa Polskiego jak i z Galicyi. Polską pszenicę płacono na granicy w zwykłych gatunkach po 36, 37 i 38 złp., w celniejszem ziarnie 39 do 39½ złp. Galicyjska pszenica na wagę od 165 do 168 funtów wied. po złr. 11·30, 11·50 do 12 płacona. Żyto na granicy 22 do 23 złp., celniejsze do 24. W umowach o dostawę na październik i listopad pszenica 35 do 36 złp, z odstawą na grudzień 32 do 34 złp. Umowy te obejmują 3 do 4,000 korcy. Wczoraj na granicy, a dzisiaj w Krakowie uspokoiła się nieco gorączka spekulacyjna i ceny notowane w pierwszych dniach tego tygodnia zaledwie mogły się utrzymać co do zboża już rzeczywiście zwiezionego. W końcu targu dzisiejszego pokup nagle ustał, a w ogóle sprzedaż stosunkowo była mała. Przyczyną tego w znacznéj części jest i to, że niema u nas kapitalistów, i że zboże kupuje się zazwyczaj na obcy rachunek, bo przedsiębiorcy niemają za co prowadzić handlu niezależnie.

Kraków 13 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·50
Żyto	„	3·55
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·38
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·25
Siano	(za cent.)	0·80
Słoma	„	0·70

Rzeszów 10 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·70
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·00
„ miękie		6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14

Lwów 10 września. Na targ wczorajszy przypędzono tylko 58 wołów, mianowicie z Brzozdowiec 8 a z Rozdołu 2 stada po 14 i 36 sztuk. Cały spęd został sprzedany na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 325 funtów mięsa i 46 funtów łoju, 66 złr. 75 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 390 funtów mięsa i 75 funtów łoju, kosztowała 107 złr. w. a.

Wrocław 10 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	89-94	85	74-78
„ żółta	90-92	87	74-78
Żyto	59-61	57	52-55
Jęczmień	45-47	43	38-40
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	51	45-47
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	208	199	178
Rzepak zimowy „	196	186	177
„ jary „	172	162	150

Londyn 9 września. Ceny zboża podniosły się znacznie; ceny pszenicy tak angielskiéj jak zagranicznéj podniosły się o dwa szylingi (4 złp.) na kwarterze.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Werona 12 września. *Giornale di Verona* przytacza dzisiaj według dziennika *Pungolo* pismo Cialdiniego do kilku senatorów i deputowanych w Neapolu, którzy teraz swoje poparcie Cialdiniemu ofiarowali; jenerał miał im odpowiedzieć w następujący sposób: Poparcie wasze miało smutny skutek dla moich poprzedników, wasza opozycya będzie dla mnie lepszą, bo mi zjedna opinię kraju.

Neapol 10 września. *Pungolo* ogłasza list jenerała Cialdiniego do kilku senatorów i deputowanych większości, w którym to liście znajduje się to zdanie: „Jeżeli wasza opozycya była niebezpieczną dla moich poprzedników, dla mnie będzie użyteczną w opinii kraju. (Z téj depeszy widzimy, że *Giornale di Verona* odwołując się na *Pungolo*, przekręcił przytoczone przez niego wyrażenie Cialdiniego; nie pierwszy to już raz postępuje tak *Giornale di Verona*. P. R. Cz.)

Londyn 12 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 31 sierpnia. Według nich, seperatyści zamierzają uderzyć na Washington. Partya seperatystowska zwiększa się w Stanie Kentuky (który się ogłosił neutralnym w obecnej walce domowej. P. R. Cz.). Oczekują, iż prezydent wyda odezwę do ludu, wzywając go do brania udziału w pożyczce.

Poczta wiedeńska z daty dzisiaj (13go) rano, nie doszła nas dziś wieczór. Najważniejszą wiadomością podaną wyżéj ze spraw monarchii, jest doniesienie z Zagrzebia o odpowiedzi cesarskiéj na przedstawienie sejmu chorwackiego względem przywołania deputowanych Pogranicza wojskowego, którym pozwolonem było zasiadać w sejmie tym jedynie dla sprawy urządzenia stosunków Chorwacyi i Słowenii z Węgrami. Odpowiedź ta cesarska nie przez to jest tak ważną, iż odmawia na teraz Graniczanom uczestnictwa w pracach prawodawczych, lecz że się Cesarz w odpowiedzi téj zrzeka przyjęcia adresu, który wygotowany dopiero został przez komisyę i miał być w tych dniach wzięty pod obrady sejmowe.

Wiadomości dzisiejsze z Królestwa Polskiego nie donoszą o żadnym świeżym wypadku. Jenerał Lambert prócz grzecznych słówek i taktowniejszego postępowania w samej stolicy, nie uczynił żadnego ważniejszego kroku zmierzającego do zmiany systemu rządowego na samowolności opartego; nie uczynił nawet żadnego kroku do usunięcia od władzy niezdolnych i niesumiennych urzędników przez wszystkie odcienia opinii zdawna potępionych, a stojących do dzisiaj dnia na czele wydziałów lub piastujących sekretarstwa Stanu. *Poufni* nowego Namiestnika ciągle głoszą, że nietylko jest bardzo dobrze dla kraju usposobiony, lecz że ma nieograniczone pełnomocnictwo; zapewne przeto pełnomocnictwa tego użyje, gdy kraj cały oświadczy przez swoich wybranych, przez Rady Miejskie, Powiatowe i Gubernialne, jakie są jego życzenia i potrzeby.

Dzienniki włoskie, francuskie, niemieckie i angielskie toczą jeszcze bój około znanego okólnika Ricasolego, który przedstawiał położenie rzeczy w prowincyach neapolitańskich i powody tego położenia. *Opinione* z 10 t. m. odpowiadając *Constitutionnelowi* i *Giornale de Roma*, przyrzeka podać dokument wyjaśniający istnienie centralnego komitetu burbońskiego w Rzymie, i twierdzi dalej, że w bandach rozbójniczych pustoszących południowe Włochy, są Bawarowie, Hiszpani i Irlandczycy. Tenże sam dziennik odpowiadając francuskiej *La Patrie* pisze: „Włochy pragną mieć Rzym, aby wreszcie mogły ukonstytuować się w jedno włoskie państwo. Nie potrzeba jednak wzmacniać załogi francuskiej w Rzymie, ażeby przeszkodzić wkroczeniu tam wojsk włoskich; nie patrzmy my na liczbę żołnierzy francuskich jaka stoi w Rzymie, lecz wystarcza nam, że jest tam chorągiew francuska. Jeżeli zaś Francya potrzebuje wzmocnić swą załogę w Rzymie, to jedynie ażeby rządu rzymskiego bronić przeciwko własnym jego poddanym. — *Constitutionnel* w nocie półurzędowej wyjaśnia w następujących słowach zadanie wojsk francuskich w Rzymie: „Zależy ono nie na mieszaniu się w wewnętrzny zarząd rzymskiego państwa, lecz jedynie przeznaczeniem załogi francuskiej w Rzymie jest utrzymać całość i neutralność terytoryum papiezkiego, a obsadzeniem granic uczynić niepodobnem przedarcie się jakiejkolwiek uzbrojonej bandy.“

Nad Renem rozpoczęły się już wielkie parady wojskowe w obecności króla Pruskiego i licznych gości.

W Sztuttgardzie odbywa się właśnie zjazd ekonomistów. Na posiedzeniu w d. 11 b. m. powstał zacięty spór między stronnikami protekcyi handlowéj a zwolennikami wolnego handlu. Projekta mające na celu zbliżyć Niemcy do pruskiego związku cłowego wzbudzały w reprezentantach zachodnich Niemiec podejrzenie o supremacyjną dążność Prus. Na polu teoretycznem zapadłe uchwały nie będą miały żadnego wpływu, a cóż dopiero, kiedy jak tu w kwestyi związku cłowego uchwalono przejść do porządku dziennego 115 głosami przeciw 104, to jest, aby dać pokój wszelkim praktycznym dążeniom tego zgromadzenia. Wprawdzie potem poparto wnioski dążące do uogólnienia ceł w Niemczech, lecz jeżeli gdzie, to w kwestyach cłowych a w ogóle ekonomicznych stosunki polityczne wysoką odgrywają rolę, a tych niechciano ruszać.

Z amerykańskiego teatru wojennego nadchodzą ciągle niepomyślne dla Unii wiadomości. Wprawdzie położenie rzeczy na głównéj linii bojowéj nie wiele się zmieniło: obie armie stoją jeszcze na przeciw siebie na dwóch brzegach Potomaku; lecz separatyści poczynili przygotowania do ważnego kroku nieprzyjacielskiego, to jest do przejścia téj rzeki i uderzenia na Washington; w Stanach zaś przychylnych Unii panuje obawa, że ten ruch zaczepny może się powieść seperatystom. Wezwano na obronę stolicy rządu Unii ochotników choćby nawet nie byli umundurowani. Strata Washingtonu byłaby dotkliwym dla Unii ciosem, jakkolwiek ogniskiem rzeczywistém Stanów północnych nie jest Washington lecz Nowy Jork i Filadelfia. Mniemają, że Unia przyciśnięta, chwyci się w końcu ostatniego środka i poruszy na swą pomoc miliony niewolników w Stanach południowych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe. . . . . złr.	136½	135½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 24	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	11 —	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148	146
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 13 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	70
5% Pożyczka narodowa	80	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	739	—
„ banku kredytowego	177	—
Srebro.	135	75
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 12 Września.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 50	62 30
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 30
5% Metaliki na mon. konw.	67 60	67 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 —	82 80
„ „ „ z r. 1839 całe	112 50	112 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 55	85 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 60	119 40
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	39 50	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	740 —	739 —
„ zakładu kredytowego	176 20	176 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	430 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	1938	1935
„ „ rządowéj	277 50	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	165 75	165 25
„ „ Pardubickiéj	117 75	117 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	239 50	238 50
„ „ Galicyjskiéj	147 —	146 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 50	115 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 60	115 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 50	101 40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	137 10	136 —
Paryż 100 franków	5	53 90	53 85

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 54	6 52
„ „ obrączkowe	6 54	6 52
Złoto *al marco*	—	6 49
Napoleondory	10 88	10 86
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 18
Suwereny angielskie	—	13 80
Imperyały rosyjskie	—	11 22
Srebro	136 25	135 75
„ kupony	136 50	136 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 4¼	2 4

Lwów 11 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 50	6 45
„ austryacki.	6 55	6 50
Półimperyał rosyjski	11 30	11 21
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 60	80 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 60	84 20
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 50	79 75

Warszawa 12 Września.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	92 20	—
kupon	—	1 80
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 99½	—
kupon	—	— 13⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	67 50

Wrocław 12 Września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	74	—
Polskie bilety bankowe	—	85 5/12
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 11 Września.

Renta 3%	69	15

Londyn 11 Września.

Konsole	93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 12 do 13 Września.

HOTEL SASKI. Karol Geltner kup. z Wiednia. Henryk Geltner nauczyciel z Prus. Józef Deinez, Henryka Chwalibogowa, Gralkowski Edward, Stanowski Jan, Ciechanowski ob. z Królestwa. Oświęcimski z fam. z Księstwa Poznańskiego. Franciszka Zaliszewska, Wiktor Zbyszewski z Galicyi. Alfred Młocki ze Lwowa. Natalia Jabłońska z Leżajska.

Wyjechali: Marya Zakrzeńska, Ludwik Delor inżen., Malinowski Jakób, Józef Podeszek, Fryd. Wilhelm Schulze, Aleks. Jerzmanowski, Leon Cegliński, Piotr Tchórznicki, Teofil Trzebiński, Michał Obrąpalski do Królestwa. Kazimierz hr. Stadnicki, Leopold Rotlender. Franc. Schneider, Kazimierz Petrycy, Stanisław hr. Walewsk., Henryk Zborowski właśc. dókr do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Trębicki wł. dóbr z Królestwa. Edward Fechner kup. z Wiednia.

Inseraty.

KSIĘGARNIA
Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
W KRAKOWIE
ogłasza:

1mo Że już wyszło znakomite dzieło księdza Gawrońskiego, pod tytułem: *„Historya święta starego i nowego Testamentu,“* ozdobione 24 rycinami w części tylko kolorowanemi, a w części tylko podkładanemi chińskim papierem.

Cena egzemplarza kolorowanego 5 złr. wal. austr.
Chińskim papierem podłożonego 3 złr. wal. austr.

Prenumeratorowie niebawem dostaną zamówione egzemplarze.

2do Za staraniem Wydawnictwa Katolickiego zrobiono w Paryżu *„Świętych patronów polskich“* nader gustownych w medalionikach dla wszystkich warstw społeczeństwa przystępnych: albowiem sztuka kosztuje 6 kr., a tuzin kr. 60 w. a. Gdy rysunki i sztychy są własnością Wydawnictwa, przeto tylko przez nasze pośrednictwo zamówionemi być mogą. Transport znaczny tych medalioników wczoraj nadszedł.

3to Księgarnia zaopatrzyła się w znaczny zapas koronek i krzyżów między którymi znajdują się tak zwane *„Białe krzyże pociechy“* na perłowéj macicy. Koronki są po rozmaitych cenach, to jest począwszy od złr. 10 za sztukę, aż do kr. 5 za sztukę. Ich Ekscelencye Jw. Biskupi potrzebujący w czasie wizyt dyecezyalnych stosownych podarków, znajdą u nas najobfitsze onych źródło.

4to Wydanie trzecie *„Katechizmu* księdza Gawrońskiego“ i *Żywot św. Izydora Oracza,* z naukami i modlitwami, są w druku.

5to W Październiku wyjdzie *„Kalendarz dla rodzin katolickich.“* (1013-2 3)

Mieszkania do wynajęcia
na I, II i III piętrze

w Rynku Głównym pod L. 29/358 w domu zwanym „KRZYSZTOFORY“, **od św. Michała r. b.**
Bliższa wiadomość u Właściciela. (1001 3-6)

25 złr. nagrody!

Szabla czyli Karabela turecka z pochwą na pół posrebrzaną w czerwony aksamit oprawną, rękojeść w druciki pozłacane z koralami, klinga zaś zwyczajna bez żadnéj ozdoby ani znaku, zgubioną została na dworcu kolei żelaznéj w Krakowie we Wtorek 10 b. m. wysiadając z pociągu wiedeńskiego o godzinie 8½ wieczór. Nagrodę wypłaci odźwierny w kamienicy Księcia *Sanguszki,* przy ulicy Sławkowskiéj.
Kraków dnia 12 Września 1861. (1021-1-2)

WINOGRONA
WIEDEŃSKIE,
(tak zwane Wällische),
nadchodzą co dzień świeże przesyłki do Handlu
EDWARDA FUCHSA
„pod Jaszczurkami.“

Poleca takowe Osobom kuracyę winogranową odbywać mającym jako już dostatecznie słodkie.
Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i uskutecznia jak najpunktualniéj. (1028-1-8)

OGRÓD BOTANICZNY
W KRAKOWIE
otrzymał temi dniami z Holandyi przesyłkę
Cebulek kwiatowych,
zwłaszcza nowe całkiem odmiany Hyacyntów w bardzo pięknych i żywych barwach i sprzedaje je po następujących cenach:

Hyacynty pełne I sztuka po cent.	65
„ „ II „ „ „	45
„ „ III „ „ „	35
Gladiolus (Mieczyk) w 8 odmianach „	25
Iiris anglica „ „ „	10
Tulipany pełne „ „ „	10

Ranunculus (Jaskier) pełny w najpiękniejszych odmianach, sztuk 12 za 50 centów.
Lilium lancifolium, różowa i biała, jedna sztuka po 1 złr. 50 centów. (1023-1-3)

PIGUŁKI z ROŚLIN
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów,* są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły,* itp. pożądany sprawują skutek. (628-15-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one* i *utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ **Wojciecha Molędzińskiego w KRAKOWIE.**

C. k.  uprz.

KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
OGŁOSZENIE.

C. k. uprzywilej. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wybudować **na stacyi kolei w Wieliczce**

murowaną pompę na wodę
wraz z tymczasowym domem studziennym,
których koszta wyniosą
dwa tysiace czterysta dziewięć zł. 68 c.

Plany, kosztorysy, warunki budowy i tabele cen znajdują się do przejrzenia w zarządzie ruchu w Krakowie.

Zaprasza się chęć licytowania mających by oferty swe, do których przyłączony być ma rewers kasy zbiorowéj w Krakowie na złożone na 5% obliczone wadyum, opieczętowane, opatrzone napisem:

„Oferta do wybudowania pompy na wodę i domu studziennego w Wieliczce“

(Anbot für die Herstellung des Wasserthurmes und Brunenhauses zu Wieliczka)

podali najdaléj

do 24go Września 1861 r.

do centralnego Zarządu w Wiedniu Heidenschuss w gmachu Zakładu kredytowego.
Wiedeń dnia 5 Września 1861 r. (1030-1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.











Najnowsze wyroby toaletowe z Glycerynu
z ck. uprzywil. Fabryki Glycerynu
F. A. SARGA w Liesingu
pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Glyceryne takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glycerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierząc dawniéj produkcyą moją na funty, dziś ją już na centnary liczę.

Pobudzony tym pomyślnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glycerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsięwziąłem takowe produkować, a mianowicie:

1) Glyceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się pokazał na ostrą popękaną wierzchnią skórę ciała, myjąc ją nim albo nacierając.

2) Krema glycerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna.

3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glycerynowe w eleganckich puszkach, albo papierze, 30% czystego Glycerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Glyceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierany przez pp. profesorów Dr. *Redtenbachera* w Wiedniu i Dr. *Wöhlera* w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrową i chorą skórę doświadczali pp. profesorowie Dr. *Hebra* i Dr. *Zeissl*, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną przedaż hurtowną dla Galicyi. Krakowa i Bukowiny panu

Augustowi Schellenberg we Lwowie,

za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, niepodrobione, dostać można.

Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg,
właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glycerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyż wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większéj wygody publiczności założyłem w poniżéj wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glycerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

	jedna sztuka po
Glyceryn toaletowy w flakonikach	1 zł. — kr.
Krema Glycerynowa „	— „ 70 „
C. k. wył; pat. płynne Mydło Glycerynowe 40% czystego Glycerynu zawierające, w flakonach	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w eleganckich puszkach	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w papierze	— „ 75 „

Lwów w Lipcu 1861.

August Schellenberg.
Bióro przy Wyższéj Ulicy Karola Ludwika Nr. 312

Wyroby powyższe utrzymują:

w Krakowie: PP. *E. Stockmar* aptekarz „pod złotym Słoniem,“ — *M. Jawornicki* w domu Wgo Kirchmayera i *Józef Jahn*, kupcy.

We Lwowie: *Piotr Mikolasch, H. Laneri, Moerl* „pod złotym Słoniem,“ aptekarze, — *Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn,* i *Fryderyk Schubuth*, kupcy.

w CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schnirch kupcy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZEŻANACH: Emanuel Moerl — w BRODACH: F. Deckert — w BUCZACZU: M. Lübschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juśkiewicze — w JAŚLE: A. Pick aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁOMYI: Rosen & Kohn — w ŁAŃCUCIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTERZYSKACH: J. Lüpschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicza Spadkobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdeczka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaitter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Praczyński — w SERECIE: Linde aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryziecki — w SUCZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOWIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU A. Morawetz i C. Latinek i Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A Mańkowski. (884-8-24)

W Zakładzie Gimnastycznym

na Wesołéj, w Ogrodzie pod Nr. 34, odbywać się będą ćwiczenia i w nadchodzącym roku szkolnym aż do nadejścia zimowéj pory, **w Poniedziałki, Środy i Soboty** od godz. 4éj do 6éj po południu, późniéj zaś o tym samym czasie w odpowiednim lokalu w mieście. Cena całoroczna wynosi 28 złr. w. a., półroczna 15 złr. 50 c., miesięczna 3 złr. 30 c., — Na wniosek Władz szkolnych uczniowie mniéj zamożni płacą stosunkowo 18 złr., 10 złr. i 2 złr. 20 c. — Wpisowe zniesione. — Na 20 uczniów przystępujących z jednéj klasy, Zakład przyjmuje 4ch uczniów bezpłatnie. Bliższych szczegółów udzielam w mieszkaniu mojem przy ulicy Floryańskiéj Nr. 359 I. p. między godziną 1ą a 2ą z południa.

Kraków dnia 30 Sierpnia 1861. (968-5)
F. Tuszyński.

Niżéj wyrażony jeneralny pełnomocnik Państwa Dembickiego, a względnie JWW. Atanazego i Anny Elżbiety hrabiów Raczyńskich, oznajmiam, iż plenipotencyę substytucyjną p. Wojciechowi Białkowskiemu dnia 14 Czerwca 1856 w Zawadzie udzieloną, odwołałem i cofnąłem. (980-3)

Zawada 2go Września 1861. *Józef Niklas.*

Dom zajezdny
w Krakowie na przedmieściu w miejscu korzystnem, tuż przy Kleparzu, z lokalem na szynk lub garkuchnię, mieszkaniami, osobnem skiepem, wsypkami, Piwnicami, obszernem podwórcem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel pod L. 3 79, gm. VII. zamieszkały K. Z (1010-2-3)

Wysprzedaż Win!

W restauracyi w dworcu kolej żelaznéj w PRZEMYŚLU, są różne wina, a mianowicie:

Francuzkie, Reńskie, Węgierskie i Austryackie

w butelkach, a to tak pojedynczo jak i w większych partyach, po **zniżonych cenach** w każdym czasie do nabycia. (1007-2-3)

O łaskawe liczne zamówienia uprasza.

Józef Solterer,
Restaurator w dworcu kolei w Przemyślu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	327'''58	+13'4	69	zachodni mocny	pogoda z chmurami	deszcz	+4'0	+15'8
	10	28 10	10 4	81	„ „				
13	6	29 95	9 7	90	„ „	pochmurno			

Do przedsiębrania **wierceń górniczych** za ugodą, do największych głębokości celem wyszukania węgli lub minerałów z zaręczeniem dojścia do wyznaczonéj głębokości, poleca się podpisany, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami o skutkach swéj pracy od największych Zakładów w Królestwie Polskiem i w Prusiech. — Zamówienia przyjmuje pod swoim adresem w Gliwicach, w górnym Szląsku.
(987-3) ***Jakubowski,*** inżynier górnictwa.

Ogólnie ulubiony i wypróbowany
Styryjski
SOK ZIOŁOWY
jest zawsze świeży do nabycia:

u p. **K. Herrmanna** i } W KRAKOWIE.
„ „ **J. Jahna** }
„ „ **K. Schubutha** We LWOWIE.

Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera
Słynna Esencya
z aromatycznych ziół alpejskich

w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie). (850-6-12)

Dra Krombholza
Likier żołądkowy
(Krombholziana),
bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.
Flaszka po 52 centów.



Nowo wynaleziona Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana.

Prawdziwy śniegogórski
ULOPEK ZIOŁOWY
ogólnie lubiony i bardzo przyjemny do zażywania na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, zaflegmienie, ogólnie we wszelkich słabościach piersi i płuc, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest w następujących Handlach i Aptekach zawsze świeży do nabycia:

W KRAKOWIE:
w aptece p. **ALEKSANDROWICZA.**
we LWOWIE:
w aptece „pod złotą Gwiazdą“
p. **Piotra Mikolascha;**

w Bochni u p. A. Kasprzykiewicza — w Brodach u p. Kościckiego apt. — w Brzeżanach w aptece p. Żminkowskiego i B. Fadenhecht — w Buczaczy u p. Pfeiffra apt., — w Czerniowcach u p. J. Sznirch — w Dembicy u p. F. Herzoga — w Gorlicach u p. Walerego Rogawskiego apt. — w Kołomyi u p. M. Nowicky apt. — w Myślenicach u p. M. Łowczyńskiego — w Nowym Targu u p. L. Kamieńskiego — w Przemyślu u p. F. Gaidetschka i Syna — w Rozwadowie u p. Mareckiego — w Rzeszowie u p. Schaittera — w Samborze u p. Kriegseisena — w Stanisławowie u p. Tomanka — w Stryju u p. Sidorowicza — w Tarnopolu u p. Buchneta — w Tarnowie u p. Sidorowicza apt. — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego — w Złoczowie u p. Pettescha.

Cena flaszki wraz z instrukcyą użycia 1 złr. 26 c.

Również można w tychże samych składach otrzymać:

Anakahuita (drzewo).
Środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty.
Cena pudełka 2 złr.

Cukierki z drzewa Anakahuit,
sporządzone skutecznie na powyższe słabości.
Cena pudełka 50 centów.

Dra Schmidta
Plaster na Odgniotki,
Cena pudełka 23 kr. w. a.

Ekstrakt nerwowy
Dra Behra,
do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. — Flaszka 70 cent.

Prawdziwy lekarski tran z wątroby miętusowéj
na szkrofuły, wyrzuty skóry i t. p. słabości.

Proszek leczący dla bydła arabski i azyatycki
Helungkianka,
który w Arabii i Azyi używany bywa z najlepszym skutkiem do leczenia słabych zwierząt.

U koni: przy urynowaniu krwistem, nadęciu, gruczołach kaszlu, kolkach, braku chęci do jadła.

U bydła rogatego: przy ścinaniu się mleka, urynowaniu krwistem, podoju krwistym, nadęciu, kaszlu, zimnéj febrze, kolkach, przy złym podoju, braku chęci do jadła, nadymaniu się krów, robakach i cierpieniach płucowych.

U owiec: w początkach zawrotu głowy, u słabowitych jagniąt i w puchlinie.

U świń: przy puchlinie, kaszlu, kolkach, obżarciu się lub przy pokazywaniu się gruczołów.

Cena paczki wielkiéj 80 centów, małéj 40 centów. (954-2-6)

Proszek ten utrzymuje także zawsze świeży: we LWOWIE p. **O. T. Winkler.**
Główny Skład u **J. Bittnera** w Gloggnitz.

Przy dzisiejszym numerze rozsyła się: *„Projekt Organizacyi gminnéj do potrzeb Galicyi z W. Ks. Krakowskiem zastósowanéj,* przez Jul. Florkiewicza.“

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*